Nr. 260 We Lwowie, Środa dnia 12. Listopada 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddu., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11 listopada.

(Sprawy tureckie. — Podział stronnictw w Turcji. — Groźba półurzędowa dla centralistów w sprawie wojskowej. — Sprawa stempla dziennikarskiego. — Sprawa ligi agraryjnej, i zarzuty przeciw niej Czechów.)

Wczoraj wieczór odbyła się w Londynie sławna doroczna uczta u lorda majora w Guildhalli, na której, jak to jest zwyczajem, premier angielskiego gabinetu musiał mieć mowę o sytuacji obecnej. Zwykle urzęda telegraficzne przygotowują się już naprzód na tę uroczystość, urządzają się tak, aby miały wolne linie i mogły w ciągu mowy rozesłać do wszystkich zakątków Europy obszerne telegramy o tej mowie. Tym razem jednak nie dopisały. Co było powodem tej ich opieszałości, odgadnąć w tej chwili nam trudno. Tego wszakże przypuścić nie możemy, żeby mowa Beaconsfielda była tak bladą i tak bezbarwną, iżby nie warto było jej w telegramach streszczać.

W Londynie przewidywano, że Beaconsfield rozpocznie rzecz od spraw wewnętrznych, zapowie bliskie rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, a przeszedłszy do sytuacji zewnętrznej rzuci cokolwiek światła na dość oryginalny stosunek Anglii do Turcji, stworzony ostatniemi wypadkami, odsłoni plany rządu w sprawie afgańskiej, a z tonu, w jakim mówić będzie o Moskwie i z liczby oratorskich piorunów, któremi w nią ciśnie, pokaże jak dalece zbliżyła się Anglia do austro-niemieckiego sojuszu. Przewidywaniom tym choć w części musiał Beaconsfield odpowiedzieć. Przed zamknięciem numeru może wszakże otrzymamy jeszcze jaki telegram.

Tymczasem zanotować musimy ważną wiadomość, którą przynosi Ajencja Reutera, mianowicie, że Anglia dała Turcji dziesięciodniowy termin do uczynienia zadość jej żądaniom i odpowiednio do tego nakazała admirałowi Hornby o 10 dni odroczyć wyjazd floty do zatoki Vurli. Ponieważ w przeciągu tych dziesięciu dni niepodobna reform wprowadzić, więc Porta obowiązana jest przynajmniej to zrobić, co jest możebne w tak krótkim terminie, a co właściwie jest dla Anglii nawet ważniejszem niż reformy, mianowicie wydać irade sułtańskie, na mocy którego przyznaje się Anglii prawo kontroli nad finansami i administracją Małej Azji, mianować Bakera baszę szefem żandarmerji, mającej się zorganizować w Armenii i „dać rękojmie, że w zagranicznej polityce Turcji nie nastąpi żadna zmiana“.

Ostatnie to, w cudzysłów ujęte zdanie ma być wyjęte z owej noty Layarda, którą Ajencja Havas nazwała była ultimatem. Przetłómaczone na język potoczny oznacza ono dymisję teraźniejszego gabinetu i w ogóle wydalenie z Porty wszystkich stronników Moskwy w rodzaju Mahmuda Nedima.

Owóż dotąd nic nie słychać, aby choć jedno z żądań Anglii spełnionem zostało, a termin dziesięciodniowy ubiega już wkrótce, kończy się bowiem w przyszłą niedzielę. Łabanów do Stambułu już wrócił i miał zapewne już nieraz sposobność zdradzić się przed Portą, jak słaba jest pomoc, którą Moskwa może Turcji ofiarować. Z innych mocarstw, żadne zdaje się nie kopie obecnie dołków pod Anglią. Jeżeli więc sułtan się ociąga i zwleka z zadość uczynieniem żądaniom Anglii, to przypuszczać chyba trzeba, że nie tyle dyplomatyczne intrygi, ile raczej walka wewnętrzna stronnictw tureckich ociągania się tego jest powodem. Zasługuje przeto w tej mierze na uwagę klasyfikacja stronnictw tureckich, podana przez londyńską *Deutsche Allg. Corr.* W jej stambulskiej korespondencji spotykamy się bowiem po raz pierwszy z stanowczem rozgrupowaniem mężów stanu Turcji i jasnem zdefiniowaniem programu każdej grupy.

Prawdopodobnie w tych definicjach jest wiele przesady, jakoteż wiele europejskiego subjektywizmu, bo wątpić wolno, aby w społeczeństwie tak nienawykłem do życia politycznego, jak jest tureckie, istnieć mogły stronnictwa zszeregowane na wzór europejskich grup parlamentarnych, i żeby stronnictwa te posiadały od *a* do *z* gotowe programy. O ile jednak wszelkie koterje, działające nawet pod wpływem prywatnych interesów, dają się nawzajem wyróżnić i zdefiniować, o tyle więc i rozgrupowanie ich, podane przez korespondenta *Deut. Allg. Corr.*, lubo pod szablon europejski podprowadzone, odpowiadać może mniej lub więcej rzeczywistości.

Zrobiwszy to zastrzeżenie, przytaczamy teraz jego słowa:

„Istnieją obecnie w Turcji c z t e r y stronnictwa. Jedno jest konserwatywne, pospolicie zwane staro-tureckiem; na czele jego stoi Mahmud Nedim, w polityce wewnętrznej przeciwne jest ono wszelkim reformom, a w polityce zewnętrznej jest za sojuszem z Moskwą. Jest ono skrajną prawicą społeczeństwa tureckiego, taksamo jak skrajną jego lewicą jest stronnictwo radykalne, na którego czele stoi Midhat. Środek między temi stronnictwami wypełniają umiarkowani, widzący w Sawfecie baszy swego przywódzcę. Oprócz tych trzech stronnictw jest jeszcze jedno, które dotąd stało na uboczu, nie mieszało się do niczego a wyłoniło się z midhatowskiej partji i przybrało nazwę młodo-tureckiego stronnictwa. Dotąd nie ma ono szefa, lubo w gronie swem posiada wielu ludzi zdolnych i inteligentnych. Ale ponieważ Said basza, teraźniejszy wielki wezyr, nie należy właściwie do żadnego z wymienionych trzech stronnictw, opiniami zaś swojemi przechyla się najbardziej do młodoturków, a przytem jest człowiekiem zdolnym i zręcznym, przeto jest wielkie prawdopodobieństwo, że młodoturcy ogłoszą go swoim przywódcą, na czem i sami zyskają i Saidowi baszy dostarczą, czego mu dotąd brakowało, to jest oparcia w narodzie. Jeżeli to nastąpi i stronnictwo Saida poda rękę stronnictwu Midhata, natenczas można mieć jeszcze nadzieję, że Turcja powstrzymana zostanie nad krawędzią przepaści i otworzy sobie drogę do nowego życia.“

Ministerjalna *Montagsrevue* nietylko to napisała, co nam wczoraj telegrafem półurzędowo doniesiono — zapewnia ona wręcz, że gdyby Rada państwa nie uchwaliła ustawy wojskowej na 10 lat, to gabinet Taaffego poda się do dymisji, poczem by Hohenwart, Clam-Martinic i Smolka objęli ster rządów, i po uchwaleniu poboru rekrutów i budżetu rozwiązaliby nietylko Radę państwa, ale i sejmy, a zarządziwszy nowe wybory, o znaczniejszą większość się postarali. Jak nadto z Wiednia do *Politik* donoszą, w sobotę hr. Taaffe oświadczył różnym posłom, że tylko jedną część swego zadania spełnić zdołał, a to sprowadzenie Czechów do Rady państwa, drugą zaś część rękom przyjaźnym do przeprowadzenia pozostawia.

Stara Presse wskazuje także delikatnie, że ustawa wojskowa należy do ustaw nietylko austrjackich, ale oraz węgierskich, i że austrjacka Izba posłów jakkolwiek ważnym, ale tylko jednym śród innych jest czynnikiem.

Komisja przedlitawskiej Izby posłów dla ustawy o lichwie odbędzie jutro posiedzenie, na które ministra Stremayera zaproszono.

Podaliśmy wczoraj ostateczny wynik sobotniego posiedzenia komisji dziennikarskiej. Przewodniczył hr. Mieroszowski; p. Fanderlik uzasadniał swój wniosek. Tuż po nim br. Pirquet (centralista) oświadczył się przeciw zupełnemu zniesieniu stempla dziennikarskiego. Sprawa ta bowiem stoi dzisiaj taksamo jak przed czterema laty, gdy ze względów finansowych pod wpływem wywodów p. Brestla Izba posłów takiżsam wniosek odrzuciła, — z zasady zaś ani wówczas ani dzisiaj nikt nie jest przeciwny zniesieniu tego stempla. Izba wzięła sobie za zadanie przywrócić równowagę budżetową, więc ani ona ani państwo nie może się zrzec dochodu, około 1 mil. złr. wynoszącego. Jeżeli pobór stempla jest wadliwy, to należy pomyśleć o zmianie tego sposobu, ale nie o natychmiastowem zniesieniu stempla.

P. Jerzabek pod względem finansowym przyłączył się do zdania br. Pirqueta; ze względów oświaty ludowej zaś żądał zniesienia stempla kalendarzowego, tudzież wolności od stempla dla tych dzienników, które nie mają więcej jak arkusz objętości i niską kaucję płacą, aby właściwe pisma ludowe wytrzymać zdołały konkurencję z wielkiemi dziennikami. — Pp. Klun i Czelakowsky oświadczyli się za zupełnem zniesieniem stempla dziennikarskiego. — P. Dehne (centralista) proponował przyjęcie systemu francuskiego, według którego wielkość arkusza stanowi o wysokości podatku, i wniósł prosić rząd, aby swoją opinię w tej sprawie wyłożył.

Komisarz rządowy radca Chiari oświadczył, że rząd ma finansowe, ale nie polityczne szkrupuły przeciw zniesieniu stempla, i że nie może przyrzekać rychłego przedłożenia, gdyż należałoby wprzód zbadać kwestję reformy tego stempla. — P. Wegscheider wniósł, odłożyć całą rzecz aż do decyzji nad projektami podatkowemi. — P. Rohrmann wniósł odesłanie jej do komisji podatkowej. P. Karlon (ze stronnictwa prawa) oświadczył się przeciw bezwarunkowemu zniesieniu. — Br. Pirquet powiada, że ubolewałby nad odroczeniem rzeczy, i wnosi wezwać p. Fanderlika, aby na jednem z następnych posiedzeń zdał sprawę, o ileby bez zniesienia można ulżyć co do dolegliwych norm poboru. — P. Fanderlik wyłożył, że biorąc rzecz ze stanowiska wyłącznie fiskalnego, nigdy się nie dójdzie do zniesienia. — Przy głosowaniu przyjęto wnioski Pirqueta i Dehnego i rozprawę odroczono aż do wniesienia memorjału ze strony rządu co do ewentualnie możliwej reformy stempla od dzienników i kalendarzy.

Sprawa utworzenia „agraryjnej ligi Izby posłów“ idzie dość opornie. D. 6. i 7. b. m. zebrało się około 30 posłów różnych frakcyj pod przewodnictwem br. Pirqueta; referował p. Edlmann. W rozprawie zabierali głos pp. S m a r z e w s k i, Trojan, Schönerer, Siegl, Foltz, Dehne, Obratschai, B a r t m a ń s k i, Neusser, Tausche, Franceschi, Pfeiffer, hr. Frydryk Kinsky i t. d. Aby dojść do utworzenia tego klubu, uchylano wszystko, coby w politycznych klubach mogło opór napotkać. Uchwalono prowizorycznie statut i na 13. b. m. naznaczono zebranie konstytuujące, wstąpienie jednak do ligi otwarto do 20. b. m. Wspomniany statut różni się od ogłoszonego u nas w nr. 255 z d. 6. bm. głównie tem, że wyrzucono art. 3., zobowiązujący członków ligi do orędowania celów ligi także po za jej obrębem, a zwłaszcza w politycznych klubach Izby posłów.

Sprawę tej ligi podniosły przedewszystkiem dzienniki czeskie, i to w duchu nieprzychylnym. Jak wiemy, klub czeski pozwolił członkom swoim wstąpić do ligi agraryjnej, ale aby się nie obowiązywali uchwałami ligi — co już nadaje lidze wartość tylko zebrania teoretyczno-fachowego — a oraz orzekł, że ustawodawstwo agraryjne należy do sejmów a nie do Rady państwa. Według *Nar. Listów* każdy z trzech klubów autonomicznych wysłał delegata na owe zebrania; w skutek ich oświadczeń uchylono zapewne ów art 3. statutu pierwotnego. Autonomiści obawiali się, aby wpływ ligi agraryjnej, gdyby uchwały jej obowiązywały członków, nie paraliżował ich dążności.

Najlepiej wyłuszcza to *Politik*. Wywodzi ona, że gdyby utworzono ligę agraryjną, takiem samem prawem utworzyłyby się może ligi przemysłowców, adwokatów, profesorów i t. p., cała Izba rozbiłaby się na obozy stanowe, i wtedy grupowanie się posłów według zasad politycznych byłoby niemożliwe. Liga ta jest tylko kopią utworzonej w r. 1868 ligi agrarystów niemieckich, którzy się za narzędzie Bismarkowi podali a nic dobrego dla swego stanu nie uzyskali. Zresztą parlament niemiecki jest czemś wcale innem jak Rada państwa, która nie zna federacji, na sejmach krajowych opartej. Dlatego chodzi w Austrji ciągle jeszcze przedewszystkiem o rozwiązanie kwestyj prawno-politycznych, o finalne zorganizowanie państwa; tu chodzi o autonomię a centralizację; a więc tylko czysto polityczne pobudki mogą stanowić, a nie sprzeczne sobie interesa pojedyńczych klas ludności, które wywołując na jaw kwestje, na dzisiaj drugorzędne, musiałyby zawichrzyć wszelkie stosunki stronnictw. To zaś jedynie by wyszło na korzyść centralistów, bo odwróciłoby uwagę autonomistów od swego głównego, właściwego zadania; dlatego też centraliści tak się ubijają o utworzenie ligi agraryjnej.

„Nasz interes — powiada *Politik* — polega w tem, aby własny program polityczny jak najjaśniej sformułować a wykryć wszystkie słabe strony programu centralistów, aby zjednać dla naszego programu także patrjotyczne i rozsądne żywioły, które się i między centralistami znajdują. Ten rozwój naturalny zostałby jednak opóźniony, gdyby się utrzymało mylne zdanie, że ziemianie mają wspólne interesa, ważniejsze od interesów politycznych, że zatem powinniby corychlej razem się połączyć z pominięciem wszelkich zasad prawno-politycznych.

„*Primum vivere, deinde philosophari!* — to znaczy: zdobądźmy najpierw zaprzeczane nam uporczywie warunki życia i rozwoju narodowego, a dopiero potem rozbierać będziemy naukowo różnicę między interesami ziemiańskiemi a przemysłowemi. Cenimy zarówno ziemianina jak przemysłowca, notabene, jeżeli oni cenią prawa i idealne interesa narodu. Jesteśmy dokoła otoczeni wrogami, którzy na zgubę naszą czyhają, dlatego konsekwentna karność i solidarność jest nam potrzebna, dlatego też czescy ziemianie i przemysłowcy najpierw się zastanowią nad wspólnemi interesami narodowemi, a dopiero potem nad swemi sprzecznemi interesami materjalnemi. A w tem samem co my położeniu, są wszystkie słowiańskie narody Austrji. Niechaj sobie Niemcy zbytkują i wszczynają w Izbie posłów ruchy agraryjne — nam potrzebna jak najściślejsza organizacja polityczna stronnictw na podstawie zasad autonomicznych — i nie możemy pozwalać na rozluźnianie tej organizacji ligami agraryjno-stanowemi. Zresztą, o ile byśmy te nasze ogólne poglądy zmodyfikować mogli, obaczymy po ukazaniu się statutu ligi.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 9. listopada.

△ Okazuje się, jak to zresztą w moim pessymizmie przewidywałem, że austro-niemieckie dwuprzymierze nie wyklucza bynajmniej możliwości uzupełnienia go do ulubionej liczby trzech. Sądząc ze szczegółów, charakteryzujących polityczną karjerę hr. Andrassego, trudno było spodziewać się czegoś nowego po testamentarnem jego dziele.

Dziełem tem i ustąpieniem swojem w chwili dopełnienia tegoż, oddał on ostatnią usługę swoim ekskolegom, w których gronie wieńczył bez przeszkody skroń swoją laurem powodzeń traktatowych i okkupacyjnych. Podczas gdy z jednej strony głoszą i zapewniają, że akt przymierzowy, omówiony czy też spisany w Wiedniu, ma być pokryty jak najgłębszą tajemnicą, przemawia tysiąc wskazówek za tem, że treść jego z drobiazgową dokładnością była oddawna znaną w Petersburgu. Mniejsza już o to, kto to właściwie stał się winnym niedyskrecji, a natomiast wypada zanotować z należytem uznaniem, że w Petersburgu zajęto się, bez wszelkiej straty czasu, wyrównaniem szczerbów i wypełnieniem luk, pozostawionych wspaniałomyślnie w forteczno- odpornym akcie przymierzowym. Robotę tę polecono w pierwszej linii Wałujewom i Sznwałowom; w drugiej carewiczowi, zaszczycającemu niespodzianie swemi odwiedzinami Wiedeń i Berlin, a nakoniec, gdyby tego była potrzeba, gotów jest pomódz — sam car. Wobec takich możnych czynników, nikt już ani wspomina o Gorczakowie i Bismarku, których lubą niezgodą łamała sobie Europa bez potrzeby głowę, troską o swój pokój zajętą.

Dwa probiercze kamienie służą równocześnie sławnemu aktowi przymierza do zadokumentowania swej siły: Anglia i Moskwa. Pretekst, podsuwany potrzebie odnowienia trójprzymierza, t. j. stawienie czoła grożącemu (?) radykalizmowi francuskiemu, zanadto jest błahy, by się nad nim dłużej rozwodzić warto. Zbyt jaskrawo dokumentuje on przysłowiową łatwość w znalezieniu kija, kiedy już koniecznie idzie o nderzenie psa.

Carewicza i żony tegoż Marji Feodorówny, dawniejszej księżniczki Dagmary, przyjazd do Wiednia przypada razem z odwiedzinami duńskiej królewskiej pary, i z wyjazdem do Madrytu narzeczonej króla Alfonsa, arcyksiężniczki Krystyny. Pożegnanie tejże a głównie ceremonia zrzeczenia się jej praw do tronu austrjackiego, wymaga bytności cesarza w Wiedniu. Otóż zapowiadają z tego powodu blizki jego powrót z Gödöllö do stolicy, przy której to sposobności będzie mógł osobiście powitać i ugościć w. ks. Aleksandra Aleksandrowicza.

Koło polskie odbędzie jutro posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: Oświadczenie się co do stanowczego wyboru biura prezydjalnego Rady państwa. Powzięcie uchwały odnośnie do następujących wniosków rządowych: zaraza bydlęca; sprawa bośniacka i ustawa wojskowa. Co do pierwszego punktu, nie ma wątpliwości, że Koło oświadczy się za zatwierdzeniem dokonanego już wyboru biura prezydjalnego, wbrew planom lewicy, która chciałaby pewnej zmiany w wice-prezydjum. W sprawie wojskowej chcieli nasi posłowie początkowo przyzwolić tylko na pięcioletnie przedłużenie dotychczasowej ustawy, po rozstrzygnięciu jednakże tejże w parlamencie węgierskim na korzyść dziesięciolecia, poprze Koło w całości odnośny wniosek rządowy. Sprawa bośniacka pozyska także głosy nasze, skoro rząd odpowie żądanym przez dotyczący wydział formalnościom i przedłoży liczbami poparty wykaz wydatków i dochodów Bośnii i Hercegowiny. W sprawie tej stanowisko nasze jasno jest zakreślone wobec tendencyj lewicy, dążących do uszczuplenia zakresu wspólnych delegacyj na korzyść Rady państwa.

W kwestji stemplowej waha się jeszcze Koło z powzięciem ostatecznej decyzji. O ile się dowiaduję, będzie ona głównie zależeć od wniosków i uchwał podatkowych, mających posłużyć za skalę do zorjentowania się: „jakim ekwiwalentem wypadałoby Galicji okupić zniesienie stemplu dziennikarskiego?“

Głosy z kraju.

(*O sprawach regulacji podatku gruntowego.*)

Dotychczas krytykowano w sprawach regulacji podatku gruntowego w dziennikach krajowych tylko rząd i jego referentów ekonomicznych, aż dopiero w *Gazecie Narodowej* nr. 237 pojawił się artykuł, w którym korespondent między innemi i to swoje objawia zdanie: że można czasem do wielkich rzeczy być usposobionym, a do małych nie, a jeżeli rezultat z powodu chybionego klasowania nie odpowiedział oczekiwaniom, to winę w tej mierze nie jedynie rozporządzeniom rządowym, ale po części i sobie przepisać możemy.

Będąc poniekąd kompetentnym do zabierania w tej sprawie głosu, powiedziałbym, że winę nie po części rozporządzeniom rządowym, ale głównie sobie przypisać możemy, co w następujący sposób uzasadnić zamierzam.

Jak wiadomo, jest nauka o podatkach w nowszych czasach jedną z najważniejszych gałęzi administracji państwowej, niemniej jest ta nauka i opodatkowanym potrzebną, albowiem zawiera zasady, wedle których podatki wymierzone, rozłożone i pobierane być mają.

Trzymając się rzeczy przedmiotowo, poruszę tylko sprawy regulacji podatku gruntowego.

Małe zajęcie się opodatkowanych i reprezentacyj krajowych tak ważnym przedmiotem jak sprawy regulacji podatku gruntowego, doprowadziło do tego, że cel został chybiony.

Ustawa z r. 1869 o opodatkowaniu samych siebie (Selbstbesteuerung) na szczytnych zasadach konstytucyjnych osnuta, jest bezsprzecznie jedną z najsprawiedliwszych; ale któż ją z opodatkowanych i honorowych funkcjonarjuszów, w sprawach katastralnych udział biorących, odczytał i zrozumiał?

Ta ustawa traktuje sprawy o regulacji podatku gruntowego w trzech częściach, a to:

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

11 *Alfonsa Daudeta.*

Rojalista.

(Ciąg dalszy.)

Grający w domino przerywali partję, a gracze bilardowi na piętrze z kijem w jednej, a fajką w drugiej ręce porzucali kule i wsparłszy się na poręczy spoglądali z głębokiem zajęciem do dolnej sali. Szyby, szklanki, podstawki filiżankowe drżały, jakby ulicą jaki ciężki wóz przejeżdżał, a kasjerka z pełną świadomości dumą wołała do każdego wchodzącego do kawiarni: „Chodź pan prędzej! Pan Meraut jest u nas!“ Oh! Pesquidoux, Larminat, i jak tam wszyscy się nazywali, mogli być bardzo „silnymi“, ale Meraut ich wszystkich przewyższył. W krótkim czasie stał się „mowcą“ całej dzielnicy. Sława ta, która bez starania się z jego strony przypadła mu w udziale, była dlań tak wystarczającą, że poza nią już niczego więcej nie szukał i zaniedbał inne ważniejsze sprawy i obowiązki. W owym czasie niejeden taki ognisty, młody Larminat poszedł także taką koleją — piękne, do najświetniejszych nadziei uprawniające siły, które mogły były stać się potężnymi motorami i dźwigniami ruchu umysłowego, zmarniały w ten sposób, w bezpożytecznych walkach na słowa — a to z braku porządku, albo z lekkomyślności, albo nareszcie, ponieważ popchnięto je na fałszywą drogę.

Na Elizeusza działała jeszcze inna okoliczność: bez ambicji osobistej, nie mając żadnych żądań materjalnych, tylko wyposażony marzycielskim zapałem swojej południowej ojczyzny, uważał on siebie za apostoła swej wiary. Niemało złożył dowodów, że w znacznej części jest nim rzeczywiście: gorliwość jego w nawracaniu inaczej myślących była niezmordowaną, posiadał głębokie poczucie niezawisłości, był bezinteresownym tak dalece, że nawet życie lekceważył i chętnieby je poświęcił, przekonany o swojem wyższem powołaniu.

Tak przeżył lat ośmnaście apostołując pomiędzy dorastającą młodzieżą paryską. Niejeden z jego kolegów zaszedł tymczasem bardzo wysoko i szydził z Méranta, tego „wiekuistego studenta“ nie pomnąc na to, że najlepszą część swej sławy zawdzięczał tym okruszynom myśli, które Meraut z lekkomyślną rozrzutnością w świat ciskał. Elizeusz wiedział o tem, a jeżeli pod zieloną szatą palmową *) którego z uczonych spostrzegł myśl swoją, odzianą w poważny frazes akademiczny, to uczuwał wtedy radość bezinteresownego ojca, który jest zadowolony, widząc, że córki jego dobrze za mąż poszły i nie rości sobie pretensji, ażeby wyłącznie nim się zajmowały.

Była to rycerska bezinteresowność starego tkacza jedwabiu z królewskiej dzielnicy, ale wznioślejsza jeszcze i szlachetniejsza, ponieważ syn nie posiadał tego niewzruszonego przeświadczenia o pomyślnym rezultacie, które towarzyszyły ojcu aż do tchu ostatniego. Jeszcze na dzień przed śmiercią (umarł prawie nagle w skutek porażenia słonecznego, którego się nabawił na świeżem powietrzu) śpiewał stary silnym głosem: „Niech żyje Henryk IV.!“ Jeszcze w godzinie śmierci, gdy wzrok jego zagasł już na poły, i z trudnością tylko mógł mówić, rzekł do żony: „Bądź spokojną... o dzieci... Książę Athis... zapisał;“ a stygnącą ręką usiłował jeszcze na kołdrze po raz ostatni „kra! kra!“ naśladować.

Elizeusz niezawiadomiony dość wcześnie o szybkim przebiegu słabości, przybył dnia następnego z Paryża; ojciec leżał na marach pod ścianą z rękami na krzyż złożonemi. Pokój był obity jeszcze zawsze staremi tapetami. Drzwi od warsztatu były otwarte, aby ułatwić wyjście aniołowi śmierci, a jak chcą inni, uwolnionej z więzów cielesnych duszy.

Krosna spoczywały, obnażone z włókien, niby wiązania masztowe na okręcie, z których żagle zdjęto. Za szkłem widzieć można było list z czerwoną pieczęcią pod portretem króla, który był gwiazdą przewodnią w tem życiu, pełnem pracy i przywiązania, a nakoniec ta w górze, po nad hałaśliwem przedmieściem stare wiatraki jakby z rozpaczy wyciągały w jasne powietrze nagie swoje ramiona.

Nigdy nie mógł Elizeusz zapomnieć tego łoża śmierci, tych spokojnych zwłok ojcowskich i całego otoczenia; żałował ojca, że tak spokojnie umarł, i bardziej niż kiedykolwiek oddał się awanturniczym planom i marzeniom starego tkacza.

Po powrocie z tej smutnej podróży otrzymał miejsce nauczyciela na dworze w X. Wiemy już, jakich doznał tam rozczarowań. Dotknęło go to bardzo głęboko; drobiazgowość, małoduszność, wzajemne szykany, oszczerstwa, w ogóle wszystkie te ujemne strony zakulisowego życia na dworze, których był świadkiem, napełniły go smutkiem nie do opisania. Dlatego też pomimo swego uwielbienia dla króla Iliryjskiego, gdy mnisi odeszli, a pierwszy ogień zapału przeminął, zaczął żałować szybkiej swojej decyzji. Wszystkie zmartwienia, które przebył, przyszły mu znowu na myśl — miał napowrót wolność postradać, zmieniać swoje przywyczki — być może z braku czasu zaprzestać pisania swego wielkiego dzieła, o którem ciągle marzył, zaczął się chwiać w postanowieniu, nareszcie zdecydował się, aby odmówić. W wilię Bożego Narodzenia, na kilka dni przed umówionem przedstawieniem u króla, zawiadomił ojca Melchiora o zmianie swego postanowienia. Ten odpisał mu tylko te słowa: „Przyjdź pan na dzisiejszą mszę pastuszkową do naszego kościółka *Rue des Fourneaux*; mam nadzieję, że go pozyskam“.

Klasztor Franciszkański przy ulicy des Fourneaux, do którego ojciec Melchior należał, jest jednym z najbardziej zajmujących, a najmniej znanych punktów katolickiego Paryża. Siedlisko tego sławnego zakonu, mieszczące się na nędznem, przez najuboższą klasę ludności zamieszkałem przedmieściu, nosi także nazwę „komisarjatu świętego grobu“. Mnisi w cudzoziemskiej odzieży ocierający się bez współczucia o nędzę tej dzielnicy robotniczej, dostarczają klasztorowi materjału do handlu relikwiami: znajdziesz u nich drzazgi prawdziwego drzewa krzyżowego, różaniec z pestek oliwek z Góry Oliwnej, zasuszone róże Jerychońskie, rozkwitające, skoro się je zwilży wodą święconą, słowem, cały kram cudownych przedmiotów. Święte te rzeczy w obszernych kieszeniach kut mniszych przemieniają się cudownym sposobem w piękne, błyszczące złoto, które następnie wędruje do Jerozolimy na utrzymanie grobu św. Elizeusz poznał ten klasztor przez jednego ze swoich przyjaciół, rzeźbiarza nazwiskiem Dreux, który robił do kościoła statuę świętej Małgorzaty z Osanny, i dzieło swoje komu tylko mógł pokazywał. Miejscowość ta romantyczna, jedyna w swoim rodzaju, podobała się nadzwyczaj naszemu południowcowi; będąc w klasztorze zdawało się Elizeuszowi, że jest przeniesiony w odległe, zamierzchłe wieki, w jakieś bajeczne kraje, dlatego też bardzo często odwidzał Franciszkanów przy ulicy des Fourneaux ku wielkiej radości przyjaciela Dreux, który sobie uroił, że jego posąg św. Małgorzaty stanowi tę siłę przyciągającą.

Była już prawie północ, gdy Elizeusz umówionego wieczora opuścił zgiełkliwe ulice Quartier Latin. Wszystko jeszcze było otwarte: restauracje, bogato ozdobione składy mięsiwa, piwiarnie z żeńską usługą, kramiki, hotele studenckie, szyneczki przy „Rue Racine“ i „Boul Mich“ — wszędzie było życie i zabawa, któr

*) Zielone palmy są oznaką członków „akademii francuskiej.“

1. część ekonomiczna; 2. część lasowa; 3. część pomiarowa.

O pierwszej części tylko pisać będę, bo dwie ostatnie nie należą do mego zawodu.

Pod względem ekonomicznym rozpada się ta ustawa na dwa główne działy: 1. Szacowanie gruntów w ogóle czyli klasyfikacja. 2. Zaszacowanie szczegółowe czyli klasowanie.

O pierwszym dziale nader fachowi katastraliści pisali i do publiczności podawali wiadomości różne przestrogi. Z tego pierwszego działu wyłoniła się taryfa klasyfikacyjna dla każdego powiatu, którą sobie każda komisja szacunkowa podług swojej wiedzy z poglądem na ekonomiczne stosunki powiatu ułożyła, a która to taryfa będąc jednym z najgłówniejszych czynników drugiego działu, stała się fałszywym dokumentem. Jeżeli sobie która komisja szacunkowa wysoką taryfę ułożyła, to w tem nie jest wina rządu.

Drugi dział, to jest szacowanie szczegółowe czyli klasowanie, które nam jest świeżo w pamięci, bo my od roku 1876 do końca września 1879 te czynności przeprowadzali, jest wielce zastanowienia godny, albowiem przy opodatkowaniu się nie pamiętaliśmy o tem, że naród nie powinien płacić to co może, tylko to co jest prawnie obowiązany.

§. 34. ustawy, traktujący o klasowaniu, z wydaną oraz do niego informacją z 27. paragrafami jest tak jasno i dobitnie pouczający zapomocą formułek algebraicznych i innych wskazówek rachunkowych, w stylizacji tego §. uwidocznionych, że niepotrzeba na to wielkiej wiedzy katastralnej.

Ustawa ta została dla Galicji, jako kraju, gdzie język polski jest urzędowy, na tekst polski przetłumaczona i rozesłana; przyjęliśmy to tłumaczenie i kierowaliśmy się niem we wszystkich naszych prawach katastralnych. Jeżeliby kto z opodatkowanych lub członków komisyj szacunkowych i Rad powiatowych *) był ustawę odczytał i zrozumiał, byłby powinien już dawno podać tę sprawę do publicznej wiadomości, bo proszę porównać tekst polskiej ustawy z autentycznym wydaniem w języku niemieckim, a zaraz uderzy, że ustawa o klasowaniu w języku polskim jest niedokładna, albowiem w §. 34. ustawy i w §. 18. informacji jest słowo *Culturmasse* przetłumaczone na przestrzeń uprawy we wszystkich §§. co dało powód do błędnego pojmowania rzeczy, a tymczasem do nieprawidłowego klasowania — w tym samym §. 34 alinea 6, wiersz 14 jest zaimek *derselben* w polskiem tłumaczeniu opuszczony, co dało powód do zupełnego nieporozumienia rzeczy i nieprawego klasowania. W tym samym §. 34 alinea 7, wiersz 4. jest opuszczony liczebnik *einer*, gdyż jako rodzajnik nieoznaczający był przez tłumacza wzięty, a jako taki w polskim języku nieegzystujący.

Najlepszy matematyk w kraju czytając tekst polskiej ustawy, nie będzie w stanie żadnego zadania rachunkowego przy klasowaniu bądź łącznem, bądź podzielnem rozwiązać, a kataster przy całej swej czynności, mając tylko z liczbami do czynienia, wymaga także specjalnej wiedzy języka niemieckiego jako w kraju, dla którego wspomnione ustawy w tym języku są wydane.

Jeżeliśmy tedy przyjęli tłumaczenie na język polski, którego usterki powyżej wskazałem, zamiast autentycznej ustawy, jeżeliśmy pobłądzili podług tłumaczenia, któregośmy skutki ponieśli licznymi wykazy, przez które cały ciężar stąd wynikłego opodatkowania dokonywali, to niechaj sobie opodatkowani i ci, którzy czynny w klasowaniu udział brali, na to sami odpowiedzą, na kogo właściwa odpowiedzialność spada?

Parcele większych przestrzeni nie powinny być źle zaklasowane, albowiem takowe można było prawidłowo podzielić na różne klasy taryfowe, ale ile to takich parcel mamy w kraju? Ilość tychże nie dochodzi do pół miliona. Ale cóż się stało z resztą drobnych parcel, mających niżej 4, 3, 2 i 1 morga, których jest do 15 milionów? Oto dzieliliśmy nieprawidłowo te drobne parcele na różne klasy taryfowe, lub łączyliśmy nieprawidłowo różne uprawy do jednej.

Nie korzystaliśmy z dobrodziejstwa ustawy. Bo weźmy n. p. rejon komisji krajowej Lwowskiej, który w sobie obejmował 26 komisyj szacunkowych, a z których tylko miasto Lwów, powiat Jarosław i powiat Lisko I. dystrykt, i to nie we wszystkich wypadkach z dobrodziejstwa tego prawa korzystać nie mogły, były reszta 23 komisyj szacunkowych przez swoją taryfę klasyfikacyjną, w których odstopniowanie pozycji taryfowej od pozycji 20% nie przechodzi, w tem szczęśliwem położeniu, że n. p. jeżeli parcela niżej lub wyżej jednego morga na dwa lub więcej odcinków bonitacyjnych ze względów ekonomicznych podzieloną byćby powinna, te parcele do jednej, a przy podziale na dwu- klasowe odcinki do niższej klasy taryfowej zaszacować prawidłowo było wolno.

Ustawa o regulacji podatku gruntowego nie jest ustawą psychicznej natury, bo kataster to są liczby, gdzie nie można mieć swego zapatrywania, inaczej bowiem zaprzeczymy prawdzie matematycznej. I tak np. (dotyczy to 23 komisyj szacunkowych w rejonie Lwowskim) jeżeli parcelę rolę, która ma objętości 1 morg 1590 s. zaklasowaliśmy podzielnie tj. ½ do I. klasy a ½ do II. klasy, a pozycja taryfowa w tym powiecie lub dystrykcie jest I. klasa roli 6 zł. 50 c., II. klasa roli 4 zł. 75 c., to zaklasowaliśmy te parcele nieprawidłowo, a co gorzej na niekorzyść opodatkowanego, ponieważ wykazaliśmy przez podzielne zaklasowanie dochód czysty z tej parceli 11 zł. 23 c., a zaklasowawszy prawidłowo to jest łącznie czyli do jednej klasy, okazałby się dochód czysty 9 zł. 48 c., przeto zaklasowaliśmy tę parcelę o 1 zł. 75 c. wyżej, z której opodatkowany, jeżeli rząd tylko 25% od dochodu czystego ustanowi, o 43¾ c. wyższy podatek zapłaci. To są skutki nieprawidłowego klasowania pod względem działenia parcel.

A teraz przytoczę jeszcze jeden z rzeczywistych przykładów pod względem nieprawidłowego łączenia upraw. Jeżeli n. p. pastwisko będące brzegiem (co się najczęściej w górach wydarza) według klasyfikacji jest pastwiskiem IV. klasy z czystym dochodem od morga 20 c. jest objętości 380 kw. sąż. a przytyka do roli II. klasy, której pozycja taryfowa jest 2 zł. 25 c. to zostało nieprawidłowo do roli przyłączone i przez to parcelę roli nazwane. W takim razie z tych 380 kw. sąż. pastwiska, które powinno było jako pastwisko być zaklasowane z czystym dochodem 5 c., wypadnie czysty dochód roli 54 c., a opodatkowany, jeżeli tylko 25% od dochodu czystego ustanowiony będzie, zamiast 1¼ centa podatku, zapłaci 13 centów przez nieprawidłowe klasowanie.

Znam jeden powiat, gdzie delegaci klasujący w roku 1877 na 20.000 drobnych parcel, 2000 parcel nieprawidłowo podzielili; widziałem z 6 powiatów operata szacunkowe, a trafiłem tylko na jeden powiat w jednej gminie, gdzie nie było nieprawidłowego działenia i łączenia.

Każde nieprawidłowe działenie lub łączenie jest fiskalizmem, wynikłym z niewiadomości i niezrozumienia ustawy, a gdy po upływie lat 15, od roku pierwszego rozłożenia podatku gruntowego nastąpi nowe klasowanie, odpowiednio §. 41 ustawy podjętą będzie rewizja katastru we wszystkich krajach koronnych, to się okaże natenczas, że o wiele milionów złr. kraj nasz został biedniejszy. Niejeden z czytających powie: a od czegóż reklamacja? Kończąc moją korespondencję odpowiadam: „Nim słońce wzejdzie, to rosa oczy wyje."

Staremiasto w październiku 1879.

Amb. Chmielewski,
pow. referent szacunkowy.

*) Członkowie komisyj szacunkowych byli prawie wszyscy członkami Rad powiatowych.

Moskwa.

Do redakcji gazety *Berl. Tageblatt* nadesłano w tych dniach z Petersburga pierwszy numer nowego pisma rewolucyjnego. Jest to dosyć obszerny zeszyt, w formacie wielkiej kwarty i zawiera 20 stronnic. Tytuł tego pisma jest następujący: „*Narodnaja Wola*. Przegląd socjalno-rewolucyjny, Nr. I. z 1. października." Po obu stronach nagłówka znajduje się uwaga: „Cena jednego numeru w Petersburgu 25 kopijek, na prowincji 35 kopijek. Stałej prenumeraty na *Narod. Wolę* nie przyjmuje się." Na końcu numeru jest napis: „Z petersburgskiej wolnej drukarni 4. października 1879." Interesującą jest rzeczą, że rewolucyjna partja w Moskwie czuje się dosyć silną, aby w chwili największego ucisku dopuścić na rozdział we własnem łonie. Okazuje się to z następującego oświadczenia redakcji:

„Milczenie rewolucyjnej prasy nie było wynikiem zniszczenia partji; istniało ono chyba w fantazji rządu. W ostatnim numerze *Zemli i Woli* zapowiedziano, że wydawnictwo zostanie przerwane na miesiące letnie i będzie napowrót podjęte dopiero w jesieni. Z chęcią wystąpilibyśmy pod dawną firmą *Zemli i Woli*, która tyle przeżyła, tak głęboko poruszyła całą Moskwę, i stanęła rządowi tak dotkliwie cierniem w oku. Niestety nie mamy do tego prawa. *Zemlę i Wolę* prowadziła pewna grupa redaktorów i wydawców, w której i myśmy się znajdowali. W zapatrywaniach o znaczeniu walki z rządem rozchodzimy się, ale co do zasad *Narodnaja Wola* jest zupełnie solidarną z *Zemlą i Wolą*. Mamy zamiar *Nar. Wolę* prowadzić w tym samym duchu, rozwijając stare zasady stosownie do historycznych warunków, w których pismo nasze ma działać. Praktyczne środki partji nie mogą być uważane raz na zawsze jako szablony. Niezmiennym pozostaje tylko cel; środki koniecznie muszą ulegać zmianie. Dzisiaj mogą okoliczności wymagać, aby wszystkie siły wytężyć do walki z rządem, jutro może być potrzebną wzmocniona działalność między robotnikami miejskimi, włościanami, raskolnikami i t. d."

Dalej czytamy taki ustęp:

„Od komitetu wykonawczego IX. Komitet wykonawczy podaje do wiadomości, że Piotr Iwanowicz Raczkowski (dawniej sędzia śledczy w Pinedze, teraz przydzielony do ministerstwa finansów, współpracownik *Nowosti* i *Rossyjskiego Jewreja*) jest na żołdzie 3. atdielenia. Znaki, po których go poznać można: wysoki wzrost, silna budowa ciała, oczy i włosy czarne, cera biała z lekkim rumieńcem. Rysy grube i t. p."

Rubrykę p. t. „Kronika prześladowań" rozpoczyna ustęp następujący: „Jeszcze nigdy rozkiełznany despotyzm nie przedstawiał się w tak potwornych kształtach, jak obecnie. W konwulsyjnych drganiach rząd moskiewski w całym szeregu krwawych, bydlęcych gwałtów, bez celu i myśli zabija wszystko, co mu w drodze staje; sprawia on wrażenie człowieka, który leżąc na ziemi w kurczach epileptycznych bije w koło rękami i nogami, nie zważając na to, że sam sobie zadaje ciężkie, nieuleczone rany. Wszystko, co tylko w Moskwie myśli i czuje, spogląda z mimowolnym wstrętem i rozdrażnieniem na te kurcze umierającego, szalonego potworu. Jak zmora leży on wszystkim na piersi. Ciężkie czasu chmury zawisły nad Moskwą, która kielich goryczy już do dna wychyliła. W tem niezmiernem więzieniu, które się państwem Carskiem nazywa, nigdzie nie widać ani promienia światła, nigdzie nie ma powietrza, którem by swobodnie odetchnąć można. Wszyscy z utęsknieniem wyczekują ożywiającej burzy, któraby rozpędziła ciężkie chmury i oczyściła atmosferę."

Po tym wstępie następują opisy wydarzeń w różnych więzieniach:

„Z Kijowa donoszą nam o straceniu Fedorowa, Górskiego i Bilczańskiego. Gdy wóz ze skazanymi wjechał między tłumy, skazani usiłowali przemówić do ludu: Musimy umierać, bośmy zanadto lud ukochali. Oficer dowodzący eskortą kazał uderzyć w bębny, ale dobosz nie mógł przygłuszyć potężnego organu skazanych. Po kilkunastu uderzeniach dobosz ze wzruszenia tak osłabł, że nie mógł dalej bębnić. Zastąpiono go trębaczem. Ale i to nie pomogło i t. d." Inny ustęp:

„W Odesie uwięziono profesora gimnazjalnego Szestakowskiego, u którego znaleziono jeden numer pisma *Zemla i Wola*. Dyrektor gimnazjum Obmiński udał się do jenerał-gubernatora Todlebena z prośbą, aby nie odsełano Szestakowskiego przed ukończeniem egzaminów. „A więc i pan jesteś pomocnikiem tych malkontentów? — za 24 godzin otrzymasz pan dymisję." Nie pomogły żadne przedstawienia ze strony dyrektora, wyrzucono go za drzwi."

Na końcu numeru ogłoszony jest duży inserat o wydaniu nowego pisma rewolucyjnego, które ma popierać zasady wyłuszczone w artykułach wstępnych numerów 1—5 *Zemli i Woli* i pokwitowanie komitetu wykonawczego za otrzymane 600 rubli na cele rewolucyjne i 200 rubli na wydawnictwo *Narodnej Woli*."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. listopada.

* Pani Modrzejewska wystąpiła wczoraj po raz wtóry na naszej scenie w „Barbarze" Felińskiego. Oklaskom publiczności nie było końca. Po każdej scenie odzywały się grzmiące brawa, a zapał rósł z każdą chwilą. Przedstawienie poszło okrągło. Pani Aszpergerowa była Boną. Umiała ona pogodzić powagę królewską z intrygancką przebiegliwością Włoszki i deklamowała klasyczny wiersz Felińskiego wybornie. Znakomitym Zygmuntem był p. Ładnowski. Szczególnie w scenach miłośnych z Barbarą umiał ustawić się do kilku grup nader malowniczych. P. Woleński w mowie do króla akcentował słowa odpowiednio i miał wiele zapału, nie zaszkodziłoby tylko trochę więcej powagi w ruchach. Tarnowski i Kmita przedstawieni byli przyzwoicie. O grze pani Modrzejewskiej napiszemy jutro obszernie.

* Obecnie toczy się w Radzie państwa sprawa zniżenia opodatkowania kas zaliczkowych; w jaki zaś sposób tak pożyteczne dla biednej ludności instytucje, władza skarbowa rządu traktowała a więc wbrew interesu ludności działała, okazuje przykład w komisji Rady państwa przez posła Hewery przytoczony, że kasy zaliczkowe 6cioraki płacą podatek a od 500 zł. czystego dochodu płacą 1300 zł. I jakże mamy mieć tani kredyt? jak możemy uwolnić się od biedy? skoro rząd w taki sposób opodatkowuje tańszy kredyt.

* (*A.*) Z m i a s t a. Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej z dnia 30. października b. r. wypowiedziano zdanie: „Że nie tylko gmina nie zaniedbuje przedmieść, ale owszem wedle możności zapewnia im wszelkie udogodnienia. Każdy tu przyznać musi, że obecnie już w najodleglejszych kierunkach przeprowadzone są chodniki, że gdziekolwiek, choćby najmniejsza otworzyła się uliczka, zaraz zaprowadzone na niej są latarnie i dogodne przejścia".

Otóż twierdzenie to o tyle potrzebuje sprostowania, że po tych słowach należało jeszcze powiedzieć: „Z wyjątkiem ulicy Murarskiej cum attinentiis", gdzie nie tylko o bruku lub jakimkolwiek chodniku, ale nawet o najlichszym szutrze niema mowy, a której stan obecnie prawie jest taki sam, jak przed pierwszym rozbiorem Polski.

Mieszkańcy ulicy Murarskiej mogliby być przeto dumni, że jako mieszczanie tego starożytnego polskiego grodu mają też i starożytną, prawdziwie polską drogę i cieszyć się z tego prawdziwego zabytku starożytności, gdyby nie ta nader smutna okoliczność, że w czasie słoty ani żaden przyzwoity człowiek, ani też liczna młodzież tu mieszkająca a do szkół realnych i gimnazjalnych uczęszczająca, z błota wybrnąć nie może.

Wnoszone ze strony mieszkańców dwukrotne podania do świetnego magistratu o jakie takie wyszutrowanie tej zresztą pięknej i stosunkowo dosyć szerokiej ulicy nie odniosły żadnego skutku, gdyż magistrat rezolucją z dnia 14. października 1879 l. 15.903 postawił takie warunki, które się równają bezwzględnej odmowie po wieczne czasy; mianowicie zażądał aby mieszkańcy tej kilkaset metrów długiej ulicy odstąpili pierwej swoje grunta bezpłatnie celem rozszerzenia tej drogi.

Otóż nie tylko, że takie rozszerzenie jest zupełnie niepotrzebne, zwłaszcza że prawie o połowę węższe ulice, jak np. „Sadownicka", otrzymały szuter bez poprzedniego odstąpienia gruntów, ale niema nawet najmniejszego związku ze skromną prośbą mieszkańców, ażeby magistrat zarządził przynajmniej nawiezienie kilkunastu fur twardego rumowiska celem umożliwienia komunikacji z miastem. A za taką marną pomoc ze strony do tego obowiązanej władzy, żąda taż władza aż odstąpienia gruntów przez właścicieli, stosunkowo znacznie większe ponoszących ciężary gminne aniżeli mieszkańcy z innych ulic, których utrzymanie kosztuje więcej tysiączek jak tu kosztowałoby dziesiątek. Nie mówię gdybyśmy stawiali jakieś przesadne żądanie, ale wobec tak skromnych żądań najniezbędniejszej pomocy, nic zgoła nie chcieć uczynić, to nie po polsku i nie po chrześciańsku. Latarń, o które również prosiliśmy, a których od biedy potrzebaby sześć, dano dwie tylko.

* We Wiedniu wszczęła się bardzo żywa agitacja przeciw kosztownemu obchodzeniu rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków w r. 1883. Rada miejska chciała na ten cel wydać kilkakroć tysięcy, ludność zaś, wśród której grasuje obecnie bezrobocie i nędza wielka, utyskuje na podobne wydatki. Naszem zdaniem jednak Wiedeń mimo tego wydatku zyskałby od cudzoziemców grube pieniądze, jak to się stało podczas obchodu srebrnego wesela w roku bieżącym. Obliczono bowiem, że obcy, którzy się zjechali na tę ostatnią uroczystość, zostawili w Wiedniu do 2 milionów zł.

* Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł", odbędzie się w sali Towarzystwa przy ulicy Kurkowej l. 7., dnia 23. listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie czynności wydziału za rok 1878/9. 2) Sprawozdanie komitetu loterji fantowej. 3) Zmiana statutu. 4) Wnioski członków i 5) wybór wydziału. Wydział Towarzystwa zawiadamia o tem wszystkich członków i założycieli stosownie do §. 24 statutu.

* G w i a z d y s p a d a j ą c e. *Elb. Ztg.* donosi, że podczas nocy od 11. do 14. bm., w razie sprzyjającej pogody, będziemy mogli oglądać przepyszne zjawisko meteoryczne. Każdy z nas nieraz widział owe chwilowo powstające linje świetlne, które wśród pięknej nocy nagle powstają i giną po dwu lub trzech sekundach. Jeżeli niebo jest jasne można naliczyć co godzinę od 4 do 10 takich zjawisk. Są to wędrowcy z bardzo odległych sfer niebieskich, krążący tak samo jak nasza ziemia na około słońca; czasu kiedy się pojawią, oznaczyć nie można. Skoro jednak wejdą w orbitę naszej ziemi, natenczas podlegają także obliczeniom astronomicznym. Obliczono, że tylko bardzo rzadko meteor zniża się do trzech mil wysokości. Po większej części przebiegają one z szybkością 4 9 mil na sekundę w wysokości od 5 20 mil i pędzą dalej w przestrzeni wszechświata. Zjawisko gwiazd spadających w masach pojawia się corocznie w pewnym oznaczonym czasie. Doświadczenia pouczyły nas także, że zjawisko to w pewnych latach występuje z niezwykłą potęgą. I tak opowiada Humboldt, że w r. 1799 obserwował spadanie gwiazd, które przedstawiało się jako przepyszny fajerwerk. W 34 lat później w r. 1833, a potem w r. 1866 liczba gwiazd spadających była tak wielka, że zdarzało się, jakoby padał śnieg fosforyczny. W przeciągu dziesięciu minut zabłysnęło na niebie przeszło 15.000 meteorów niezwykłej siły światła i piękności. Podobne zjawisko nastąpi dopiero przy końcu naszego stulecia, ale i tegoroczne podług przypuszczeń będzie o tyle świetne, że warto będzie przepędzić kilka godzin w nocy na świeżem powietrzu, aby je obserwować.

* W Warszawie umarł 6. b. m. profesor byłej szkoły sztuk pięknych, budowniczy Banku polskiego, Wojciech B a b i ń s k i, licząc lat 64.

* Wiadomość podana w kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 9. b. m. jakoby kolej Karola Ludwika z rozkazu swej jeneralnej dyrekcji miała oddalić 72 budników, dla źle zrozumianej oszczędności, jest jak się dowiadujemy niedokładną. Wedle otrzymanych informacyj w tym względzie, redukcyj budników nie było żadnej i obecnie nawet w skutek zaszłej potrzeby zarządzona została nominacja nowych budników, — zamiast tego przecież w skutek zmiany sygnalizacji optycznej na sygnalizację akustyczną zniesiono pewną liczbę budek strażniczych.

Kiedy prawie wszystkie koleje austrjackie z zaprowadzeniem nowej sygnalizacji natychmiast zarządziły zniesienie zbytecznych budek strażniczych z powodu ułatwienia tej służby wymagającej o połowę mniej strażników jak dawniej, kolej Karola Ludwika prawie jedna czekała z tą redukcją tak długo, dopóki odpowiednia liczba posad budników w skutek śmierci, lub też w skutek spensjonowania wysłużonych strażników nie została opróżnioną, i dopiero obecnie na mocy zezwolenia ministerstwa handlu zarządziła zniesienie pewnej części budek strażniczych, kiedy redukcja strażników już się okazała niepotrzebną.

* Jeszcze kilka słów sprawie szpitalika dziecięcego pod wezwaniem św. Zofii we Lwowie.

Z powodu ukończenia budowy szpitalika dziecięcego, zmuszeni jesteśmy słów parę jeszcze dorzucić, by tym, których sprawa ta żywiej obchodzi, a których ofiarność dotychczas wyczerpaną nie została, wskazać, co jeszcze do zupełnego urządzenia szpitalika, tak pod względem hygienicznym jak i niezbędnej w zakładzie takim wygody, uczynić należy — a ku czemu środki, jakiemi komitet rozrządza, nie wystarczają.

Pomijamy tu niektóre braki co do zewnętrznego upiększenia budowy; nie są one tak bardzo w zakładach — cel utylitarny mających — niezbędne, przeto wzgląd ten zawsze na drugim umieszczać należy planie; lecz natomiast — a na co szczególniejszą obecnie zwracamy uwagę — z oka spuścić nie należy tego, czego sam cel budowy wymaga, t. j. jak najstosowniejszego do warunków i potrzeb zakładu, urządzenia wewnętrznego.

Szpitalik nasz nie ma dotychczas zaprowadzonych wodociągów; rzecz ta jest tak ważną nietylko pod względem wygody, lecz i sanitarnym, że o jej niezbędnej potrzebie każdy sam przez się dostatecznie jest przekonanym. Nigdy czystość w zakładzie leczniczym starannie utrzymaną być nie może, gdy brak w nim wodociągów — bardziej jeszcze, gdy szpital nie jest urządzonym w systemie barakowym. Oprócz wodociągów koniecznie potrzebnem tu jest wygodne urządzenie ogródka, który nie tylko służy zakładowi leczniczemu ze względu świeżości powietrza, ale i niezbędnym jest dla chorych w stanie rekonwalescencji. Ogródek ten należy otoczyć parkanem lub sztachetami; sądzimy, że byłyby tu stosowniejsze sztachety żelazne z podmurowaniem, które dalszego widoku nie zasłaniają — a i przyczyniają się wielce do upiększenia zakładu. Co do kosztu wprawdzie sztachety trochę drożej wypadną, lecz natomiast są znacznie trwalsze od parkanu.

Wewnątrz budynku potrzeba urządzić story u okien; są one praktyczniejsze od firanek i dozwalają stosownie do potrzeby przypływ światła regulować. Dalsze niedostatki tyczą się urządzeń kuchennych, sprawienia łóżek i mebli w salach chorych, urządzeń dla służebnych zakładu — wreszcie sprawienia bielizny, pościeli i ubrań dla rekonwalescentów, a że zakład ten li dla ubogich dzieci jest przeznaczonym, przeto sądzimy, iż wzgląd humanitarny wymaga, by dzieciom opuszczającym zakład a niemającym potrzebnej odzieży, takowa z funduszów zakładowych była sprawianą.

Lecz na opędzenie tych wszystkich braków potrzeba znacznych jeszcze funduszów, w które komitet szpitalika wcale nie obfituje, i jeżli ofiarność publiczna i prywatna nie pospieszy tu z pomocą, naówczas pomimo najgorętszych chęci i najgorliwszych zabiegów, komitet nie będzie mógł się należycie wywiązać ze swego zadania. Wprawdzie na brak przyczynienia się ze strony publiczności w budowie naszego szpitalika, nie bardzo należy narzekać — wszak cały gmach ten powstał tylko ze składek przeważnie niezamożnej klasy naszego społeczeństwa — lecz natomiast, a zaznaczyć to musimy, najzamożniejszych szczupła jest liczba na liście składkowej. Z małemi a wspaniałemi wyjątkami, usunęła się klasa zamożnych od współudziału w przedsięwzięciu tak pięknem, tak humanitarnem — zaiste objaw to bardzo smutny! Potomkowie tych, którzy wzniosłem i szlachetnem życiem znaczyli szlachectwo swego serca i umysłu, którzy w gorliwem staraniu o rzecz publiczną, szukali spełnienia swego obywatelskiego zadania, dziś od wszelkich

---

się miała przeciągnąć aż do dnia białego. Bezpośrednio z tego zgiełku pełnego światła i roskoszy przeszedł Elizeusz w smutne, puste ulice przedmieścia, na których samotny przechodzeń wydaje się mniejszym w świetle gazowem i zamiast iść śmiało składa się trwożliwie.

Ostry, czysty dźwięk klasztornych dzwonów zabrzmiał z po za nagich murów, za którymi bezlistne szkielety drzew sterczały; z wielkich zamkniętych stajen zalatywało od czasu do czasu duszne powietrze z odgłosem deptanej słomy; na szerokiej ulicy leżał jeszcze wczorajszy śnieg brudno-szarego koloru; a tam w górze na firmamencie iskrzyły z zimna jasne gwiazdy. Elizeuszowi, który miał w duszy gorącą wiarę, i życie jako sen uważał, zdawało się, że między temi gwiazdami spostrzega tę, która przyświecała trzem królom w wędrówce do Betleem. Gdy na tę gwiazdę spoglądał, przypomniał sobie o uroczystości Bożego Narodzenia i naraz stanęły mu przed oczyma święta odprawiane w dzieciństwie: owa msza pastuszkowa w starej katedrze, powrót do domu przez tonące w fantastycznym cieniu spokojne uliczki „rzeźnickiej dzielnicy", stół familijny zastawiony uroczystą wieczerzą, tradycjonalne trzy świece w zielonych, czerwono prążkowanych palmach, „estrennos" ciastka świąteczne, rozlewające tak miły zapach świeżego pieczywa, pieczoną słoninkę... wspomnienie to było tak silne, że gałganiarze, kroczący powoli po trotoarze wydawali mu się jako gromadka tkaczów powracająca z katedry z ojcem na czele, który miał zwyczaj zawsze iść naprzód...

Biedny, dobry mój ojcze, już cię nigdy na tym świecie nie ujrzę...

Elizeusz marząc o drogich istotach i wieku dziecinnym przyszedł na ulicę des Fourneaux, słabo zabudowaną i nędznie oświetloną. Długie budowle fabryk z wysokimi kominami spoczywały za drewnianymi parkanami, albo murami ze starych kamieni. Wiatr dął potężnie po nagiej równinie i niósł z sobą z pobliskiej rzeźni żałosne ryki, głuchy odgłos uderzeń i niemiły zapach krwi i tłuszczu; zabijano właśnie wieprze przeznaczone na jutrzejszą uroczystość, tak, jak niegdyś ofiarne zwierzęta na cześć, którego z pogańskich bogów.

Klasztor leżał w środku ulicy; brama od podwórza była szeroko otwarta, a na dziedzińcu stało kilka powozów, które Elizeusza swą elegancją w zdziwienie sprawiły. Nabożeństwo już się rozpoczęło: głos organów i śpiew choralny odzywał się z kościoła w długich pauzach. Kościół był pusty i nieoświetlony i tylko kilka małych lamp przed ołtarzami i odblask śniegu wpadający przez kolorowe okna napełniały świątynię słabym zmierzchem. Nawa kościoła była prawie zupełnie okrągła: koło ścian stały długie chorągwie z czerwonym krzyżem Jerozolimskim, a między niemi jaskrawo pomalowane posążki. Tylko marmurowy posąg, nielitościwie biczującej się Małgorzaty z Ossuny jaśniał śnieżną białością. Mnisi mówili z pewną kokieterją: „Małgorzata była wielką grzesznicą naszego zakonu!" Sufit z poprzecznemi belkami, malowany bogato, wielki ołtarz pod baldachimem na słupach, okrągły chór z pustemi siedzeniami i z promieniem księżycowym na otwartej księdze liturgicznej, wszystko to tonęło w niewyraźnych, chwiejnych zarysach; pod chórem znajdowały się szerokie schody do podziemia kościoła, gdzie obecnie może na pamiątkę katakomb — nabożeństwo odprawiano.

(C. d, n.)

Z pamiętników bułgarsko-moskiewskiego radcy stanu.

W krajach pozbawionych niepodległej publicystyki zajmuje literatura pamiętnikowa ważniejsze, niż gdziekolwiek stanowisko, ztądteż obudzają pamiętniki powyżej wymienionego autora, ogłaszane właśnie w miesięczniku *Russkaja Starina*, szczególniejszy interes.

Co do osobistości autora, tyle wiadomo, że w czwartym dziesiątku naszego stulecia był sądowym urzędnikiem w Petersburgu, a przy końcu prokuratorem gubernialnym z rangą rzeczywistego radcy stanu. Z tonu i treści tych pamiętników przebija, że żył wyłącznie w sferze najwyższych urzędników, których biurokratyczne zapatrywania w zupełności podzielał. Autor tych pamiętników, a właściwie zbieracz historycznych anegdot prowadził swoje notatki po rok 1853, z widocznym zamiarem ich ogłoszenia. Składają się one z dwóch części: pierwsza odnosi się do wybitnych osobistości z czasów cara Aleksandra I., jak np. hr. Miloradowicza, Rostopczyna, sławnego jenerał-gubernatora Moskwy, jenerała Jermołowa, pani Krüdener i t. p.; druga część obejmuje czasy cara Mikołaja, i kreśli wizerunki jego faworytów, Kisielewa, Kankrina, księcia Menżykowa i innych.

Szczególną zaletą tych pamiętników, a raczej notatek anegdotycznych jest, że autor z całą otwartością i bezwzględnością wystawia nieudolność i korupcję ówczesnej biurokracji moskiewskiej, której najwyżsi reprezentanci swoje stanowisko urzędowe sami jako parodję uważali, ośmieszali. I tak, kiedy Aleksander I. za poradą senatora Troczyńskiego, uczestnika sprzysiężenia przeciw carowi Pawłowi i autora dokumentu abdykacyjnego, który temuż rzeczywiście do podpisu przedstawiono, — postanowił utworzyć radę stanu i jej członków zamianował, uprosili sobie nowomianowani, ażeby im pozwolono potrzebne lokalności własnym kosztem urządzić, a członek hr. Rostopczyn podjął się dostarczenia obrazu świętego, który w każdej moskiewskiej sali urzędowej znajdować się musi. Hrabia Rostopczyn ofiarował obrazy pasyjny z podpisem: „Panie wybacz im, gdyż nie wiedzą, co czynią." Temu niezaprzecznie dowcipnemu pomysłowi przyklaśnięto w całej Moskwie.

Niemniej ubawiono się w wyższych warstwach czynownictwa moskiewskiego dowcipem powszechnie lubianego jenerała Jermołowa, który potrzebował tylko usta otworzyć, żeby cała „narodowa" Moskwa śmiechem wybuchła. Jako członek Rady państwa, zamieszkały podówczas w mieście Moskwie otrzymał on od przyjaciela swojego księcia Lubeckiego, późniejszego ministra Królestwa polskiego, wezwanie, żeby się udał do Petersburga dla powzięcia wiadomości, ażali ministerjum dóbr państwowych ma być zniesione lub nadal utrzymane. Na to odpisał mu Jermołow, że na wszelki wypadek będzie głosował za utrzymaniem instytucji, która się okazała w wojskowym względzie tak praktyczną, gdyż dzięki jej zarządowi miało wojsko 42 razy sposobność ćwiczenia się w sztuce wojskowej, przy przytłumianiu tyluż powstań włościańskiej ludności w owych dobrach.

Stan ten zgnilizny we wszystkich stosunkach życia publicznego doprowadził do tego, że wydrwiwanie i ośmiewanie go stało się rzeczą dobrego tonu a nawet oznaką niepodległości charakteru, a musiało to usposobienie być niemal w atmosferze, kiedy jego wpływowi sami carowie ulegali. Jako przykład tego opowiada Bogusławski następującą, charakterystyczną anegdotę:

Pewnego poranku car Mikołaj przechadzając się z swoim adjutantem, pułkownikiem Astaszewem, napotkał cudzoziemca, który nie znając ich godności, rozmowę z nimi zawiązał. Był to z Hamburga przybyły szewc, który, jak się im przyznał, nosił się z wypracowanym planem dostarczania armii dobrego i taniego obuwia.

Na zapytanie cara, dlaczego się ze swoim projektem nie udał do oberpolicmajstra stołecznego Kakoszkina (dla niezręczności w urzędowaniu przezwanego cache-coquin), do jenerał-gubernatora Essena lub do w. ks. Michała Pawłowicza, odpowiedziało szewczysko, że nie posiada ani owych 300 rubli, których dyrektor kancelarji oberpolicmajstra od niego zażądał, ani 500 rubli dla sekretarza jenerał gubernatora, a co do w. księcia, to z tym oprawcą żołnierzy nie chce nic mieć do czynienia. Wysłuchawszy wszystko car, zaprosił między innymi w. księcia i obudwu jenerałów na obiad, podczas którego ku wielkiemu zakłopotaniu zaproszonych opowiedział swoją poranną przygodę z szewcem, czem niemało resztę gości swoich ubawił.

Niemogąc w szczupłych ramach pomieścić obfitego plonu podobnych rysów charakteryzujących rządzące warstwy społeczeństwa moskiewskiego, kończymy nieco drastycznym rysem charakteryzującym cara Mikołaja. Hr. Anna Orłow, córka mordercy cara Piotra III. podawszy prośbę do cara Mikołaja o pozwolenie wybudowania monasteru dla czernic tuż obok monasteru czerńców, przedtem już przez nią sumptem miliona rubli przyozdobionego, otrzymała odpowiedź przyzwalającą z tem zastrzeżeniem, aby między obydwoma monasterami postawiła także dom podrzutków.

Oto społeczeństwo moskiewskie, i z takiem społeczeństwem sprzągnięto naród polski, żądając aby z niem razem żył w zgodzie.

...zynnych usiłował się usuwać, w samolubnym upatrując cel życia swego!

...znacznie narzeka się dzisiaj na brak zapału i ...ów gorętszego uczucia, że wiek bieżący, wiek ...telegrafów przemienił postać świata, z przybytku piękna i cnoty zrobił pracownię fabryczną — ...serca ludzkiego kram handlowy; — słusznie, ...dzie owe hojne fundacje, owe wzniosłe pomniki szlachetnych myśli i wznioślejszych uczuć, ...bieg wieków przeszłych nam pozostawił — ...nasz już tych objawów miłosierdzia ludzkiego ...nam przeszłość wzory życia kreśli; — patrząc na wiek dzisiejszy zda się na pozór, iż albo ...nam nieszczęsnych ofiar dla nędzy, lub oczy ...odzieniości zwrócone, nie widzą nagiego o... nędzy, nań nie słyszą rozpaczliwego głosu ...i bólu, że serca ludzkie na nie już nie czułe, ...wobec takiego objawu ściska się serce i gorzki ...nasuwa się pod pióro, bo z tego widać, że ...prawdziwe szlachectwo życia u tych, którzy się ...szlachectwa mianem chlubią!

„Któż obywatel? ten, co swemi trudy
„Wspiera los braci, choć przeciwność bije,
„Któremu wdzięczni rzekną bez obłudy:
„Niech żyje wiecznie, bo dla nas on żyje!"
(Kniaźnin).

Do takich to obywateli zwracamy się w sprawie szpitalika naszego — a jesteśmy przekonani, ...tacy, który „choć przeciwność ich bije", wspierają los braci, a wspierają groszem ...wybranym ciężką pracą — i są jeszcze tacy, którzy wątpiąc w ich wielkich ojców swych i dzia... nie skąpią mienia, gdzie cel dobroczynny; — ...wypisują dary, gdy dobro ogólne wymaga. Imiona ...wszystkim są znane! Takich to obywateli staraniem i kosztem wzniesiony został gmach szpitalika dziecięcego — oni to jesteśmy przekonani ...dzieło szlachetne pomyślnie ukończą!

Zaprawdę błogo się w sercu robi, gdy spojrzy w ten gmach wspaniały, a wzniesiony w celu ...pięknym, tak prawdziwie wzniosłym — mimo ...wieku pełnego egoizmu ... w tym bezbrzeżnym egoizmie, nie wszędzie jeszcze ...serce ludzkie na widok nędzy i nieszczęścia bliźnich, że samolubstwo nie ze wszystkich ...wyrugowało inne szlachetniejsze motywa działania: współczucie i litość! *Hieronim Lasota.*

We Lwowie 10. listopada 1879.

— **Jarosław**, 7. listopada. Dnia 14. października zawiązał się w naszem mieście za staraniem starosty pana Benoszka oddział Towarzystwa rybackiego. Młody ten oddział pięknie się rozwijać zaczyna, bo do dnia dzisiejszego liczy 35 członków. Towarzystwo rybackie ma się zajmować zarybianiem rzek krajowych, rzeczek, stawów i jezior, a przed tem ma ono się starać o ustawę rybacką, aby ochronić ryby od napaści nieroztropnych rybaków, którzy je niszczą dynamitem, trutką i łowieniem w czasie tarła. Czas by już, aby u nas i o tej gałęzi gospodarstwa krajowego pomyślano. Umieliśmy do tego czasu jedynie ryby z wody wyławiać, wybijać je dynamitem, truć lub w niewłaściwym czasie łowić, a niebaczni byliśmy na to, iż źródło dochodu i najobfitsze wyczerpać się musi. Nareszcie więc dla kraju, że znalazł się mąż zacny i rozumny, który przewidując spustoszenie tej gałęzi gospodarstwa krajowego, nie szczędzi pracy i trudu, aby ją od upadku powstrzymać. Mężem tym jest profesor uniwersytetu jagiellońskiego dr. Maksymilian Nowicki. Zacny ten mąż gorąco wziął się do tej roboty, jeździ po kraju, zawiązuje oddziały i pobudza jak najwięcej tanio narybku przez wylęgarnie, które sam ustawia. Dnia 7. listopada był on i w naszem mieście, a zaproszony przez oddział tutejszego Towarzystwa gospodarskiego na posiedzenie, przemówił w przedmiocie rybactwa, jakie są czynności Towarzystwa rybackiego i jaki może być z roboty tej skutek. Przywiózł on ze sobą kilka ryb na okaz i kilka jaj żywych ikry łososia z Kalifornii sprowadzonej, z której kilkadziesiąt tysięcy już wylęgarnie... Przemowa dr. Nowickiego musiała trafić do przekonania słuchaczy, gdyż natychmiast przystąpiło kilkanastu członków do Towarzystwa rybackiego. Po odbytem posiedzeniu wyjechał dr. Nowicki do Zarzecza, aby wybrać w wodach tamtejszych najlepsze miejsce do umieszczenia wylęgarni.

Około godziny 4. z południa zarząd oddziału Towarzystwa rybackiego w Jarosławiu wpuścił do Sanu kilkaset sztuk węgorzy z Berlina sprowadzonych. Odbyło się to uroczyście wobec licznie zgromadzonej publiczności. Proboszcz tutejszy Wny ks. kanonik Oleksiński poświęcił narybek, poczem krótko a z wielką trafnością przemówił do zgromadzonych, a następnie wpuszczono węgorze do wody ... Pierwszy wpuścił kilka węgorzy marszałek Rady powiatowej jarosławskiej hr. Stefan Zamojski, dalej starosta, prezes oddziału Towarzystwa rybackiego hr. Koziebrodzki i burmistrz miasta pan Karol Bartoszewski. Reprezentowane tu były tak władze autonomiczne jako też i władze rządowe; obecnych też było wielu właścicieli większych posiadłości z okolicy a między nimi i marszałek Rady powiatowej łańcuckiej p. Władysław Dzwolski ... Daj Boże, aby w całym kraju tak samo robiono, a mielibyśmy wiele dobrych gatunków ryb.

— ☉ **Tarnopol**. (Brak komunikacyj. — Drożyzna. — Grożąca obecnej warstwie ludności nędza. — Do wiadomości sejmu i Wydziału krajowego.) Prawdopodobnie zapomniano, że Tarnopol leży na Podolu, w naszym powiecie, które słyną z obfitości dziur i wybojów, tak że przy najmniejszym deszczu trudne są do przebycia, a o czem przy teraźniejszych kilku tygodniowych słotach nawet mowy być nie może, prawdopodobnie drogi te są przyczyną zatrważającej drożyzny opału i innych potrzebnych dla uboższej warstwy naszego społeczeństwa przedmiotów.

Może kto nawet nie uwierzy temu, a jednak faktem jest prawdziwym, że 50 kilo drzewa kosztuje u nas obecnie 80 c. a jak handlarze drzewa utrzymują, wkrótce gdy wyczerpią się dawniejsze zapasy drzewa, 50 kilo kosztować będzie 1 zł. i wyżej. Prawda, że piękna perspektywa dla tutejszych mieszkańców!

Dodać, które jak to już powyżej powiedzieliśmy dla braku komunikacyj, na targ dowożone bywa li tylko z pobliskich wiosek, bajecznie drożeć poczyna, nie mówię już tem kartofle, ten jedyny pokarm dla biedaków, których tu na tysiące liczymy, znacznie podrożały, a o zwyżkach, że trudno dostać ich na targu, bo to co włościanie dowiozą w małych partjach, natychmiast zakupują nasi żydkowie na spekulację, tj. aby następnie sprzedać goimom dołożywszy sobie mierny procencik, bo tak 20 lub 30 centów na ćwierci. Jeden widzi na pierwszy rzut oka, jak smutne położenie rzeszy, która żyje tylko z pracy rąk swoich, zarabiając przy obecnym braku roboty po 30 a najwyżej 40 c. dziennie. Czy przy tej drożyźnie człowiek zarabiający 30 lub 40 c. dziennie jest w stanie zapłacić komorne, kupić opał, wyżywić siebie, żonę a nieraz i kilkoro drobnej dziatwy? — Każdy powie, że jest to zadanie niemożliwe. A jednak ludzie ci żyć muszą — a raczej cierpieć i patrzeć z rezygnacją w przyszłość, gdzie ich oczekuje jeszcze częstokroć straszniejsza niedola i cierpienie, bo wiadomo, że z wiosną o wiele jest droższy chleb i inne wiktuały. Los tych nieszczęśliwych dziś już łatwo da się przewidzieć, kończy się on zwykle tyfusem i innemi epidemicznemi chorobami. Możeby sejm i Wydział krajowy pomyślał o tych nieszczęśliwych, aby we właściwej porze zapobiedz smutnym następstwom.

— (*W.S.*) **Z Radomyśla** (Pomnik na cześć poległych w r. 1809 w Wrzawach.) Już dosyć długo, bo trzy tygodnie z górą z ciekawością przeglądam rozmaite pisma, aby w ich szpaltach wyczytać wiadomości o fakcie ważnym i godnym zanotowania, a tu niestety, ani słowa wzmianki o nim nie znalazłem dotąd.

Chociaż niebiegły w tym względzie, nie mogę przemilczyć tego, co widziałem. W samym kącie Galicji, bo na brzegach Wisły i Sanu, leży wioska Wrzawa, na której łąkach leżą kości poległych naszych bohaterów z roku 1809, którzy tu w liczbie 302 wraz z dowódzcą swym Świątkowskim w obronie świętej idei zginęli. Dotąd nikt jednak nie uczcił ich pamięci,, nie zaznaczył miejsca tej wielkiej ofiary miłości ojczyzny. Dopiero teraz znalazł się zacny mąż, który własnemi patrząc oczyma, jak owi rycerze padali od kul — umiał uczcić święte rycerzów zwłoki. Baron Kalikst Horoch, właściciel Wrzaw, na pamiątkę tego czynu usypał piękną mogiłę, na której posąg dość znacznych rozmiarów z odpowiedniemi napisami ustawił.

Nie czekając na innych, na ten cel wydał grosz znaczny z własnej kieszeni, dzień zaś 14. października b. r. jako dzień imienin swych przeznaczył na uroczyste poświęcenie pomnika. Przy udziale duchowieństwa okolicznego, odprawiło się zrana solenne żałobne nabożeństwo za spokój poległych bohaterów, wśród którego z zadowoleniem spoglądać było można na pięknie przybrany katafalk i masy ludu gorąco się modlącego.

Po skończonem nabożeństwie zasiadła okoliczna szlachta w około sędziwego solenizanta do stołu, a posiliwszy się, in gremio udała się na miejsce pomnika, gdzie po odbytej ceremonii kościelnej przemówił ojciec Joachim ze zgromadzenia kapucynów do ludu.

Po odbytym akcie okoliczne obywatelstwo odprowadziło do domu rozpromienionego starca, składając mu dzięki i cześć za czyn tak chwalebny. Kiedy dotąd wszędzie głucho o czynie tym, myślę, że niegodziwą byłoby rzeczą, nie udzielić tej wiadomości współziomkom; czyn ten nie jednego poruszy do wstąpienia w ślady zacnego barona, któremi kończąc, rzec mogę: cześć ci i dzięki za pamięć, i cześć oddaną poległym, a wam bohaterowie wieczny odpoczynek.

— **Zarząd miasta Rzymu** przeprowadził właśnie robotę z archeologicznego względu wielce uwagi godną, t. j. przebrukowano na nowo najstarożytniejszą ulicę w Rzymie, tak zwaną „Via Sacra" istniejącą jeszcze od czasu założenia miasta, a więc lat 2600 blisko. Zarząd, szanując ten starożytny zabytek, pozostawił dawne płyty, pochodzące z lawy bazaltowej, na swojem miejscu, i kazał je tylko nowemi poprzykrywać. Nazwa zaś pochodzi ztąd, że na tem miejscu odbyła się walka między Romulusem, a Sabińczykiem Tatiusem, z powodu porwanie Sabinek, które same tę walkę przerwały, poczem w miejscu gdzie droga na Forum obadwaj zapaśnicy zgodę sobie zaprzysięgli.

— **W Warszawie** stawiać zaczęto obecnie w kościele św. Krzyża pomnik Chopina dłuta Marconiego, z popiersiem słynnego kompozytora i napisem: „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje". (Św. Mateusz VI. 21). Fryderykowi Chopinowi Rodacy. Urodzony 2. marca 1809 w Woli Żelazowskiej, umarł w Paryżu 17. października 1849."

— **Liberalni żydzi**. W wielkim Waradynie podczas wieczornego nabożeństwa w synagodze izraelickiej, kantor tamtejszy tak pięknie śpiewał, iż mu część zgromadzenia klaskała przy okrzyku „hody volt". Oklaski te i okrzyki trwały tak długo, dopóki kantor nie powtórzył pieśni na zgorszenie ortodoksyjnych izraelitów. Teraz ortodoksyjni chcą się pomścić w ten sposób, iż przy pierwszej sposobności, gdy rabin powie kazanie, przymuszą go oklaskami do powtórzenia swej mowy, aby ją liberalni po drugi raz słyszeć musieli.

— **Skrucha lichwiarza**. W jednym z domów leczniczych Berlina zmarł w zeszłym tygodniu pewien bogaty kapitalista, którego śmierć poprzedził rzadki przykład nawrócenia się i skruchy. Przed dwudziestu laty przybył on z poznańskiego do stolicy Niemiec i otworzył dom na wielką stopę. Przystojna żona i dwoje rozkosznych dziatek umilało mu życie; wszyscy zazdrościli szczęścia bogatemu panu X. Powiadano wprawdzie sobie na ucho, że majątek jego powstał z lichwy, ale z latami zapomniano o mętnem źródle, z którego hojnie słodkie toczyły się zdroje dla licznych wielbicieli i przyjaciół jego rodziny. W sześć lat jakoś zachorowała nagle żona panu X. i w skutek operacji umarła; po roku dwoje dzieci, para śliczniuchnych dziewcząteк, utonęła nieszczęśliwym przypadkiem w kąpieli, pozostał opuszczony mąż, osierocony ojciec sam jeden w troskach i zmartwieniu, które go gnębiły coraz bardziej. Wywiązała się w nim wreszcie z tych bezustannych cierpień moralnych nieuleczalna choroba, która go zmusiła resztę życia przepędzić w jednym z zamożniejszych szpitali berlińskich. Na krótko przed śmiercią zwierzył się on jednemu ze swoich znajomych, że nie będzie mógł umrzeć spokojnie, nie wynagrodziwszy krzywdy, którą wyrządził pewnemu uczciwemu człowiekowi, ojcu licznej rodziny, zrujnowanemu przez niego zupełnie. Człowiek ten był kiedyś zamożnym obywatelem wiejskim w poznańskiem i udawał się do X. czasami po pożyczki, które przez prolongaty i składane procenta lichwiarskie urosły do tego stopnia, że w końcu trzeba było niesumiennemu i nielitościwemu wierzycielowi oddać cały majątek, a samemu z żoną i dziećmi wynieść się na bruk. Z pana stał się on w końcu sługą i jako ubogi rządca zarabiać musiał na wyżywienie rodziny podupadłej i pozbawionej mienia.

Otóż ta pierwsza ofiara, która dała niejako podwalinę nieprawej fortunie pana X., najwięcej w chwili skonu gniotła sumienie jego; zaklął swojego przyjaciela na wszystkie świętości, aby owego zrujnowanego szlachcica odszukał i do Berlina sprowadził. Stało się wreszcie według jego woli. Do łoża umierającego przyprowadzono zubożałego dłużnika z przed lat dwudziestu i tu odegrała się scena głęboko przejmująca obecnych. Konający X. głośno wobec wszystkich prosił przybyłego o przebaczenie krzywdy wyrządzonej, a zrujnowany dziedzic włości, dzisiejszy rządca małego folwarku, ze łzami w oczach podał rękę umierającemu z pojednaniem i przebaczeniem, który z ostatniem westchnieniem złożył kopję testamentu, mianującego zubożałego szlachcica właścielem dwóch trzecich części całego spadku po rodzinie X. pozostałego. Pojednany w ten sposób z ludźmi i z Bogiem, skruszony exlichwiarz umarł dopiero spokojnie i lekko.

. . . .

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie o stanie zbiorów, urodzajów i zasiewów zimowych za czas od 1. do 31. paźdz. 1879 we wschodniej części Galicji.

Pod względem urodzajów ubiegający rok 1879 do nieurodzajnych zaliczyć należy, pod względem zaś zbiorów i uzyskanych plonów z bardzo małemi wyjątkami co do niektórych ziemiopłodów za najgorszy uważać go wypada. Obawiamy się też aby rok ten do rzędu lat głodowych zaliczony nie był, a obawa nasza jest tem większa, że właśnie ziemiopłody jak żyto, kartofle i kapusta, które przeważnie włościanom za pożywienie służą, zupełnie w tym roku chybiły, ceny zaś wszystkich w ogóle produktów nadzwyczaj się podniosły. Słuszna obawa nowej klęski głodowej spowodowała zapewno, iż c. k. Namiestnictwo wezwało wszystkie Starostwa o dostarczenie dat statystycznych o wyniku tegorocznych zbiorów u włościan. Przekonani jesteśmy, że daty te niewątpliwie wykażą, iż w wielu okolicach rzeczywiście klęska głodowa na wiosnę włościanom zagraża, jeżeli wczesna pomoc dostarczoną im nie będzie.

Dlatego też spieszne zarządzenie ze strony Władzy robót publicznych, w okolicach najbardziej klęską zagrożonych, bardzo jest pożądanem. Oby tylko pomoc nie przyszła za późno.

I w Radzie Państwa podniesiono już tę sprawę nietylko z naszej strony lecz także z Morawy i Szląska, gdzie również rok bieżący z powodu nieurodzaju wzbudzi wielkie obawy.

Co do poszczególnych ziemiopłodów p s z e n i c a w tym roku już z wiosną lepszą była od żyta, którego wiele wymokło i zaorano na wiosnę. W ogóle zbiór pszenicy w porównaniu z rokiem zeszłym wypadł gorzej, uzyskany plon wynosił przeciętnie od 10 do 16 hektol. z hektara, i w tym stosunku za 80% zeszłorocznego zbioru uważany być może.

Z b i ó r ż y t a nie przenosił więcej nad 12 hektolitrów z morga i za 80% zbioru zeszłorocznego uważać go można.

J ę c z m i e ń również w tym roku chybił i w stosunku do roku zeszłego zbiór jego za mniejszy o ¼ część uważać wypada.

O w i e s w tym roku dosyć się udał i jest jedynym gatunkiem zboża, które dobrym plonem pomimo złych zbiorów się odznacza. Zbiór jego o 20% wyższy od roku zeszłego.

R z e p a k również dość pomyślnie się udał w tym roku i przeciętnie 17 hektl. z hektara wynosi.

H r e c z k a także dosyć się udała, zbiór wynosi 15 hektolitrów z hektara.

G r o c h i b ó b gdyby nie ciągłe panujące w czasie zbiorów słoty, za dość dobry uważać by można.

Z b i ó r k u k u r u d z y przedstawia w tym roku plon od 8 do 12 korcy z morga.

Z i e m n i a k i w tym roku zupełnie chybiły nieurodzaj ich jest powszechny, już w czasie lata gnić zaczęły a wykopane przechować się nie dadzą, przeciętny plon jednego morga na 2 do 4 ziarn przyjąć można, wyjątkowo tylko są okolice jak na Podolu gdzie lepszy plon uzyskano. Tak zwane cebulki najlepiej się jeszcze udały.

K a p u s t a również w tym roku zupełnie się nie udała, a zbiór jej za ¼ roku zeszłego uważać można.

C h m i e l w ogóle wydał plon dobry tj. od 3 do 6 cetn. z morga, jakość również okazała się dobrą.

Z b i ó r s i a n a w tym roku byłby bardzo dobry, ciągłe jednak deszcze nadzwyczaj zbiór jego utrudniały, pod względem przeto ilości, zbiór dobry, pod względem jednak jakości wiele do życzenia pozostawia. To samo da się w ogóle powiedzieć co do słomy a nawet i koniczyny na paszę używanej.

T y t o ń uprawia się w 12 powiatach na Podolu i kilku graniczących z nim powiatach, w roku bieżącym wzięto podupraw ę w posiadłości większej głównie w powiatach Horodenka, Kołomyja i Śniatyn około 750 hektarów przypusszzalny zbiór około 702.000 kilogr.; w posiadłości mniejszej wzięto pod uprawę 2200 hektarów zbiór wynosić może około 3 milionów kilogr.

Przytoczony wyżej rezultat zbiorów tegorocznych odnosi się do posiadłości większej, co się tyczy posiadłości mniejszej rezultat jest nierównie gorszy.

Nie tylko wszakże w Galicyi rok ten był nieurodzajny, w sąsiednich z nami prowincyach polskich jak na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, tudzież na Bukowinie a nawet i w całej Rosyi rok bieżący pod względem urodzajów daleko jest gorszy od roku zeszłego, ztąd i wywóz zboża z tych prowincyi samo da się powiedzieć i o całej Europie, dlatego też wnosić daleko będzie mniejszy niż kilku lat poprzednich, a gdy toż wypada, że pomimo, że Ameryka niedobory zboża w Anglii, Francyi i Niemczech sama jedna zaspokoić może, cena zboża jeszcze się podniesie.

Kończąc to ostatnie w tym roku sprawozdanie nasze, poczuwamy się do miłego obowiązku wyrazić wszystkim pp. korespondentom, którzy peryodyczne raporta o stanie powietrza, zasiewów, urodzajów i zbiorów Komitetowi Towarzystwa gosp. galic. łaskawie nadsyłać raczyli, serdeczne podziękowanie, za ich obywatelską uczynność. (*Rolnik.*)

P. G.

W sprawozdaniu przedłożonem wiedeńskiej Izbie handlowej i przemysłowej, wskazał pan Karol Weilheim, który przez wiele lat zatrudnionym był w jednym z najpierwszych domów handlowych w Port Elisabeth (zatoka Algoa) w południowej Afryce i miał sposobność poznać dokładnie stosunki handlowe tamtejszej kolonii, — niektóre artykuły austrjackie, któreby w koloniach południowej Afryki bardzo dobry znaleźć mogły odbyt, a mianowicie: masło, mleko kondenzowane, wody mineralne, smażone owoce, piwo, wino, mąka, zapałki, fajki drewniane i piankowe, szkło, wyroby gliniane, porcelana, rękawiczki, bielizna, ubiory damskie i męskie, papier, mydło, poślednie naczynia żelazne i blaszane.

Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia o tem pp. kupców i przemysłowców z tą uwagą, że pp. Karol Weilheim gotów jest zgłaszającym się do niego firmom udzielić najdokładniejszych wyjaśnień. Adres p. Karola Weilheim: u p. Józefa Neumüllera, fabrykanta wyrobów z cementu w Wiedniu, Wienstrasse 3.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów 10. listopada 1879.

Dnia 13. listopada 1879. odbędzie się w c. k. wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie (na ulicy Janowskiej) licytacja, celem dostarczenia słomy dla stacji we Lwowie na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1880 r.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów d. 10. listopada 1879.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymujemy list następujący od znanej nam i wiarogodnej osoby:

Szanowny redaktorze! Jechałem pociągiem z Podwołoczysk, a razem ze mną w tem samem coupé jechał jakiś oficer moskiewski. W Krasnem wiadł do naszego coupé inny oficer moskiewski, który nadjechał pociągiem z Kijowa. Obaj Moskale, jak się okazało, byli znajomi; zaczęli więc witać się ze sobą i z całą swobodą rozmawiać po moskiewsku, w przekonaniu, że ja — jedyna osoba siedząca oprócz nich w tem coupé, nie posiadam tego języka. Z rozmowy ich dowiedziałem się tedy o następującym fakcie, który illustruje znakomicie, w jakiem to usposobieniu żyje car moskiewski. Mój towarzysz z Tarnopola jechał aż z Liwadji; w toku więc rozmowy towarzysz jego kijowski zapytuje go, na jaką chorobę umarł tak nagle pewien oficer, którego imię i „otczestwo" wymienił, ale którego ja nie zanotowałem, nie przypuszczając, że to może się na co przydać.

„Ale on nie umarł na żadną chorobę, odparł oficer z Liwadji, lecz został zabity. A oto jak się rzeczy miały. Pewnego dnia w porcie pobili się majtkowie, i zrobili burdę. Krzyki ich i wrzaski dotarły do uszu carskich. Wyszedł więc car z gabinetu i stojącego na straży oficera posłał, aby się dowiedzieć, co znaczy ten hałas. Oficer wybiegł, a w chwilę potem wraca z doniesieniem, lecz w gorliwości swojej zapomniał o środkach ostrożności, jakie wobec cara zachowywać teraz należy, i z impetem wpada do gabinetu. Car, któremu się ciągle zdaje że lada chwila wpadną spiskowcy i go zabiją, przestraszony wrzaskiem, dochodzącym z portu, a nadto doprowadzony do ostateczności szybkiemi krokami oficera, zdążającego do jego gabinetu, schował się co prędzej za drzwi, trzymając rewolwer w pogotowiu. Zaledwie więc oficer drzwi otworzył, car, domyślając się w nim spiskowca, strzelił i na miejscu go trupem położył".

Przyjm Sz. red. i t. d.

Cetynia dnia 10. listopada. Adjutant księcia bułgarskiego, Oluwiew przybył tu z własnoręcznym listem jego do ks. Nikity. Jak słychać, książę bułgarski zapowiada w nim na wiosnę swój przyjazd do Cetyni.

Wiedeń d. 10 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej Izby posłów toczyła się dalej ogólna rozprawa, mianowicie nad wysokością siły wojennej, trwaniem ustawy wojskowej, tudzież nad wnioskiem Schöffla. Uchwał nie powzięto żadnych. Komisya dla wniosku o pragmatyce służbowej dla urzędników państwowych uchwaliła prredewszystkiem zasięgnąć zdania rządu w tej sprawie i w tym celu zaprosić go na następne posiedzenie.

Budapeszt d. 10. listopada. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa ogólna nad rządowem przedłożeniem o administracji Bośnii i Hercegowiny. P. Polit (Serb węgierski) podnosi konieczność załatwienia w tych krajach sprawy agraryjnej, inaczej bowiem należyta administracja będzie tam niemożliwą. Oświadcza, że wschód należy pozostawić ludom wschodnim, i nie jest w interesie naszej monarchii rozszerzać się na wschodzie, że więc będzie głosował przeciw tej ustawie. P. Baussnern (Sas siedmiogrodzki) oświadcza: Pozycja nasza na wschodzie stała się skutkiem okkupacji wybitnie obronną; ostrze jej zwrócone jest przeciw tym, co zagrażają bytowi naszej monarchii; przedłożenie to jest sprawą wspólną nietylko według ustaw z r. 1867. ale i dla tego, że Węgrom dzisiaj więcej jeszcze niż kiedykolwiek zależy na Austrji; jestem więc za tem przedłożeniem.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelację w sprawie Boemelburg - Hechtl (kapitan Boemelburg zabił w uniesieniu pałaszem obywatela węgierskiego Hechtla, za co na lekki areszt tylko skazanym został przez sąd wojskowy; (p. r.). Wywodząc przebieg procesu i zawiadamiając o wyroku na Boemelburga, minister donosi w końcu, że już się toczą rokowania względem reformy procedury sądów wojskowych. Odpowiedź ministra tylko 89 głosami przeciw 81 przyjęto do wiadomości.

Budapeszt d. 10. listopada. W komisji finansowej zapowiedział minister skarbu Szapary, że w Izbie cofnie projekta ustaw o przedłużeniu czasu umorzenia listów indemnizacyjnych. Przedłożenia o zniesieniu ustawy od zbytku, i o zaprowadzeniu podatku od wygranych loteryjnych komisja przyjęła.

Londyn d. 11. listopada. Na wczorajszej uczcie na cześć installacji nowego lorda majora, podnosił ambasador niemiecki hr. Münster życzenie cesarza swego i Niemiec, aby używać można ery pokoju. Beaconsfield podniósłszy znaczenie ogólne ożywienie handlu, powiada: Nie pojmuję, jak mogą krajowcy sądzić, że konfuzja socjalna (przeważnie ruchy agraryjne; p. r.) zaradzić zdoła niedoli ekonomicznej. Operacje wojskowe w Azji środkowej doprowadziły do przywrócenia wpływu Anglii. Wierzę w utrzymanie pokoju w Europie, pokój bowiem konieczny jest wszystkim mocarstwom nie dla oszczędzenia źródeł ich materjalnych, ale z wznioślejszych względów. Anglia nie może obojętnie przysłuchiwać się losom lądu europejskiego, tej bowiem obojętności wiele wojen przypisać należy. Jestem przekonany, że pokój długo potrwa, jeżeli rady Anglii znajdą posłuch w Europie. W razie, gdyby Anglia opuściła swój naturalny posterunek w radzie Europy, wojna aż nazbyt jest pewną. Programem rządu jest: „imperium et libertas." — O Porcie i Moskwie Beaconsfield nie wspomniał w swej mowie.

Przyjechali dnia 11. listopada 1879.

HOTEL ZORZA: K. ks. Wiażemski z Moskwy. J. Jelowicki z Daszawy. W. Kotarbiński z Warszawy. W. Osmólski z Władypola. C. Wysman z Amsterdamu.

HOTEL ANGIELSKI: St. Jaworski z Krakowa. W. Drzewiecki z Róży woli.

HOTEL WARSZAWSKI: H. br. Błażowski z Kamionki. J. Nanowski z Koniuszek. St. Wysoczański z Laszek. J. Szazański z Trembowli.

Lwów, z Izby handlowej, 11. listopada

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	239 —	241 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	140 —	142 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	268	272 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	3[illegible] —	284 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	92 60	93 60
„ „ „ 4 „ .	86 50	87 50
„ „ „ 5 „ okres. .	92 60	93 60
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	97 85	98 85
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	99 —	101 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	93 70	94 70
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95 50	97 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa . . .	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 58	5 70
Napoleondor	9 23	9 37
Półimperjał rosyjski	9 56	9 69
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 58	1 70
„ „ papierowy. . . .	1 23½	1 24½
100 marek niemieckich	57 40	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 10. listopada 1879.
godzina 2. minut 18. popołudniu.

Losy kredytowe	170.—	Węgier. kred.	254.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	135.80
Unionsbank	93.50	Kolej Kar. Lud.	240.—
Nordbahn	228.75	Kolej Połud.	80.50
Kolej Alföld.	137.—	Kolej Elżbiety	175.75
Kolej Lw.-czer.	141.—	Węg. Nordostb.	129.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	113.90
Węg. obl. p. w zł.	77.50	Galiz. indemniz.	94.—
Losy z r. 1864	159.75	Kolej siedmiog.	107.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	19.—
Renta węg. 6%	95.10	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	135.50	Rosy. rubel pap.	1.23½
Losy węgier.	104.25	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 11. listopada.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	269.75	Anglo-Austrjackie	135.60
Kolej Kar. Lud.	239.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	93.40	Napoleondor .	9.31 —

Rosyj. banknoty 1.23½ Usposobienie: słabe.

Berlin d. 10 listopada.
godzina 5 minut 35 popołudniu.

Rosyj. bankn.	214.25	Akcje kredyt. .	471 —
Lombardy .	139. —	Galicyjskie . .	104.40
Kolej Rumuńs	42	Austrjackie bankn.	173 60

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	92 75	93 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	86 50	87 25

Lwów d. 11. listopada 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 8 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczó

RUSINA który do mnie pisał d 2. b. m. upraszam o udzielenie mi swego nazwiska i adresu. C.

Zapowiedz.

Zamierzają wejść w związek małżeński:

Adolf Schramm z Galicji, tapicer, tutaj zamieszkały, syn zmarłego kupca Altera Schramm, i

Anna Schwarz, tutaj zamieszkała, córka zmarłej, niezamężnej Róży Schwarz.

Zachodzące przeszkody należy w myśl niemieckiej ustawy państwowej z dnia 6. lutego 1875 podać do wiadomości podpisanego urzędu. 2655 1

Berlin, 30. października 1879.

Król. urząd stanowy Nr. I.

P.! P.! 3998 1—1

Przyjechałem do Lwowa, dla przyczyny, o której wspominałem zabawię dłuższy czas. Jeśli będziesz pisać, adresuj do wiadomego Ci handlu, czytam „Dziennik Polski.“ P. P.

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON“** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 80 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 3029 5—11

Ekonom

kawaler, lat 29, posiadający język polski i niemiecki, z kilkoletnią praktyką w wielkich obszarach postępowo urządzonych, znający dokładnie podwójną manipulację gospodarczą i użycie wszelkich machin rolniczych, poszukuje posady natychmiast w kraju lub zagranicą **na tantjemę** lub stałą pensję — jako ekonom, kontrolor, rachmistrz lub magazynier.

Świadectwa i rekomendacje chlubne.

Łaskawe oferty pod literami **W. P.** poste restante **Stryj.** 3984 1—8

Herm. Gust. Schwabe **w Hamburgu.** *Wielki skład* starych worków. 3482 9—84

W Jarczowcach,

powiecie Złoczowskim, odbędzie się 1. grudnia b. r. wyprzedaż pięćdziesięciu sztuk koni, jako to: kobył rodzajnych, źrebców i młodzieży stada hr. Juljusza Dzieduszyckiego.

Uprasza się łaskawych panów chcących przyjechać, o uwiadomienie parę dni pierwej Zarząd w Jarczowcach, na który dzień ma konie na stację Zborów wysłać. 3745 3—3

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

na którego i w samodzielnem prowadzeniu poczty zupełnie liczyć można, poszukuje posady. 3994 3—8

Łaskawe oferty pod adresą **E. A.**, ekspedytor pocztowy w Chyrowie.

Bilard

w dobrym stanie z wszelkiemi przyborami jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość udzieli się w kawiarni p. Müllera pod l. 15, plac Bernardyński. 3889 1—8

Krople amerykańskie i ELIKSIR **od bólu zębów**

Hipolita Majewskiego z Warszawy, znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnym zawsze skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajączkiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronerna, w Krakowie u pp. Sobieszczańskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wiele aptekach, w Pradze czes. u pp. Fiala Nowinneg i w wielu miastach Europy. Zasowość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9—?

Ceny kropli: Większe pudełko z 8 flaszkami 3 zł., mniejsze z 3 flaszkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

NOWY WYNALAZEK

PARFUM IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło . . . . à l'IXORA
Essencya dla chustek . à l'IXORA
Woda tualetowa . . . . à l'IXORA
Pomada . . . . à l'IXORA
Olejek . . . . à l'IXORA
Puder ryżowy . . . . . à l'IXORA
Kosmetyk . . . . à l'IXORA

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Kalendarze

na rok 1880,

wszystkie istniejące, utrzymuje na składzie

Księgarnia

F. H. RICHTERA,

we Lwowie.

Odbiorcom na tuziny, odstępuje się znaczny rabat. 3966 1—3

Właśnie opuścił prasę:

Kalendarz

Haliczanin i Szczutka, razem **50**, pocztą **55** ct.

Chustki

zimowe, najmodniejsze włóczkowe białe, granatowe, czarne w dzikim kolorze, każdej wielkości w cenie zł. 1.20. 1.80. 2.50. 3. 4. 5.

Himalaja chustki bardzo wełniste ciepłe i duże chustki czarne popielate i w dzikim kolorze zł. 8, 10, 12.

Flanelowe chustki ciepłe dla dzieci zł. 1.20, 1.50, większe zł. 2.50 i 8, duże dla dam zł. 5, 6, 7

Kamizelki włóczkowe z rękawami i bez rękawów dla dzieci zł. 1.40 do 2 zł. dla dam zł. 3.60 do 7 zł.

Kamasze dla dam i dzieci, białe, czarne i w innych kolorach.

Pończochy, skarpetki ciepłe wełniane po umiarkowanych cenach w dobrym gatunku poleca

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35. 3933 3—6

W Bolechowie jest

realność

w najlepszym stanie o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy, stajni, wozowni i studni w podwórzu wraz z sadem i ogrodem o 3 morgach z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższe szczegóły listownie post rest. K. K. w Bolechowie. 3989 1—8

Poszukuje się

pomieszkania

na zimę we Lwowie, złożonego z **czterech pokoi** mieszkalnych z meblami lub bez mebli, dwóch pokoi dla służby, kuchni, na dole lub na pierwszem piętrze, oraz stajni i wozowni.

Ktoby miał takowe, raczy się zgłosić bezpośrednio, t. j. bez użycia faktora, pod adresem: **M. B.** ulica Szramentek Nr. 4. we Lwowie. 3975 3—3

Ceny oznaczone na ½ kilo.

czyli funt cłowy.

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

½ kilo zł. 1.20, najlep. zł. 1.50

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

czyli funt cłowy.

Ceny oznaczone na ½ kilo.

Gospodarz i leśniczy,

egzaminowany od dwudziestu sześciu lat praktykujący na dwóch tylko posadach, poszukuje odpowiedniego miejsca.

Bliższa wiadomość pod adresem **M. B.** poste restante Brody, lub w sklepie optyka Celestyna Kotkowskiego w hotelu Żorża we Lwowie. 3967 3—3

Dnia 31. października, w piątek wieczorem, przechodząc z ulicy Skarbkowskiej na plac Marjacki i Halicki,

zgubiono koronkę z krzyżykiem,

z perłowej konchy, rozerwaną i zawiniętą w papier. Łaskawy znalazca raczy złożyć w Administracji „Gazety Narod.“ za nagrodą. 399? 2—2

Poszukuje się

Apteki

do wydzierżawienia w małem mieście.

Oferty pod **J. K.**, poste restante Lwów. 3996 1—3



W Werhutce,

poczta Janów,

jest para koni

do sprzedania.

Jeden kasztanowaty, drugi gniady, 16½ miary, piękne, po 5 lat mające, mogące być użyte do karety, bo są spokojne, a że przytem rasowe i bardzo szybko chodzą, mogą być i jukierami. **Werhutka** 2½ mili od Lwowa. 3982 1—3

Bezpośrednich źródeł zakupu

szczeci

H Hering Grünstadt (bayer Pfalz)

Zatwardzenie

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznieci- nia i kolek i mogą się używać jako środek przeczyszczający krew lub środek przeczyszczający. Metody użycia w każdem pudełku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we własnych, włożonych w pudełka kartonowe, żeby na każdej pigułce znajdował się napis Cauvain. 3435 2—?

W Paryżu p. Dehaut, 147 rue St. Denis. Dostać można **we Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Ekonom

posiadający kilkoletnią praktykę przy gospodarstwie rolnem, w sile wieku, życzy sobie przyjąć obowiązek ze stołem lub ordynarją. Adam Sinicki mieszka we Lwowie przy ulicy Ormiańskiej Nr. 14. na 1szem piętrze u p. Zacharjasiewiczowej. 3980 1—2

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3444 3-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżenie przystaje do ciała**, nadaje cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

NEUSTEIN'S verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN DER HEIL. ELISABETH.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i nst, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 3570 1—12

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmę apteki „zum heiligen Leopold“ we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

Magazyn towarów bławatnych

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO

we Lwowie, Rynek l. 32.

poleca na sezon jesienny i zimowy w największym wyborze

najnowsze

Materje na suknie damskie

po nader umiarkowanych cenach. — Próby wysela odwrotną pocztą.

Wyszedł już z druku

Kalendarz ilustrowany

„WIEŃCA I PSZCZÓŁKI“

na rok 1880

w 4000 egzemplarzy drukowany

Kalendarz ten, starannie opracowany, obejmujący 20 arkuszy druku, drzeworytami (22) w tekście ozdobiony zawiera:

I. **Część religijna:** 1] Noworoczne życzenia [z ryciną]; 2] O prawdziwej religijności; 3] Św. Wojciech, pierwszy patron Polski [z ryciną]; 4] Dziewięciowiekowy narodowy hymn polski: „Bogarodzico Dziewico!“

II. **Część historyczna:** 1] Ks. kan. Antoniewicz kapłan, zakonnik, miłośnik ludu polskiego [z ryciną]; 2] Bolesław Chrobry, największy król polski [z ryciną]; 3] Pamiętnik naocznego świadka z r. 1846.

III. **Część praktyczna:** 1] Oświata główne lekarstwo na ludowe biedy; 2] Ustawa Towarzystwa oświaty i pracy; 4] Spis kółek zawiązanych w r. 1879; 5] Fraszki; 6] Zagadki rebusowe przysłowiowe. — Informacje i inseraty.

Cena kalendarza centów 50.

Pisma ludowe **Wieniec i Pszczółka** z wychodzącym od roku dodatkiem „Gospodarz wiejski“ wydawane rok VI i liczące obecnie 1600 stałych prenumeratorów, przeznaczone są głównie jak dla ludu polskiego na roli po wsiach osiadłego, tak również dla ludu polskiego po miastach i miasteczkach.

Dawni i nowi prenumeratorowie, którzy wniosą całoroczną przedpłatę na rok 1880 na Wieńca, Pszczółkę i Gospodarza w kwocie 4 zlr. najdalej do 1 lutego 1880 r., otrzymają ten kalendarz **jako premię bezpłatną**, ile do tego terminu wyczerpanym nie zostanie, dla tego uprasza się o wczesne się zgłoszenie, — adresując listy i przesyłki

do redakcji **Wieńca** we Lwowie,

ulica Karola Ludwika 5. 4030 1—3

Nowo założony i obficie zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i WIN

Główny skład **HERBATY** chińskiej i karawanowej

RUM z JAMAJKI ARAK GOA na miarę i we flaszkach.

LWÓW RYNEK L. 13

JÓZEF PADEWSKI

LWÓW RYNEK L. 13

WIELKI WYBÓR WIN austrjackich, węgierskich i zagranicznych.

WINA Rumy i Likwory

ROSOLISY I LIKWORY wyrobu krajowego na miarę i we flaszkach.

wysyłam na prowincję bez wszelkich opłat akcyzowych ze składu mego za rogatką Żółkiewską.

Cenniki na żądanie franco.

Losy księcia Windischgrätza

Główna wygrana 21.000 zlr.

najmniejsza wygrana 37 zlr. 80 ct.

LOSY ORYGINALNE

tylko w 10 ratach miesięcznych po 4 zlr.

lub po dziennym kursie

Ciągnienie 1. grudnia!

Zalety tych losów: Ciągnienie kończy się najwcześniej ze wszystkich losów austr. gdyż obecnie odbędzie się wszystkich razem tylko 15 ciągnień. Teraz musi być każdy 39 los wyciągnięty w r. 1882 każdy 27, 1884 nawet każdy 17, zatem szansa wygranej jest bezsprzecznie wielka.

(Dokładne przedstawienie zawiera numer 772 „Mercura“, który dajemy bezpłatnie i franco.

Wechslergeschäft der Administration

Ch. Cohn. 3611 1—1

we WIEDNIU Wollzeile 13 **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 13.

Około Nowego Roku wyjdzie kopia obrazu **Jana Matejki**

UNIA LUBELSKA

(Zygmunt August w Lublinie)

wykonana w sztychu

przez HENRYKA REDLICHA

słynnego rytownika naszego, kawalera legii honorowej i członka akademii petersburgskiej, którego poprzednie prace uwieńczone zostały na wystawach: Medalem złotym I klasy. Medalem d'honneur i Medalem srebrnym.

Z pierwszej już w drodze prenumeraty wyczerpanej edycji (500 egzempl.) niżej wymieniona księgarnia nabyła na wyłączną własność 50 egzemplarzy, na które przyjmuje zamówienia po 25 zł. za egzemplarz odbijany na papierze chińskim w wielkości wraz z marginesem 80 centymetrów wysokości a 105 centym. długości.

Egzemplarz próbny jest do obejrzenia w tejże księgarni.

Miłośnicy sztuki zechcą łaskawie pospieszyć z zamówieniami, gdyż jak wiadomo, odbitki dalszych edycyj nigdy nie wyrównają pierwszej edycji. 3997 1—2

F. H. Richter,

księgarnia we Lwowie, Plac Marjacki w hotelu Europejskim.

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,

tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 3492 1—30

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.** i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

A.B. & Co.

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika i W. Tepy, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stocher, tudzież w aptekach w Krakowie Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi

Rob jest Sirop oczyszczający krew składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku (1778). Działa bardzo skutecznie przeciw *wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofułom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.*

Podpis własnoręczny Dra Giraudeau-de-Saint-Gervais daje rękojmię prawdziwości.

Skład główny w Paryżu, ulica **RICHER, 12.**

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J i. Beisera.

Stowarzyszenie kredytowe

właścicieli realności we Lwowie,

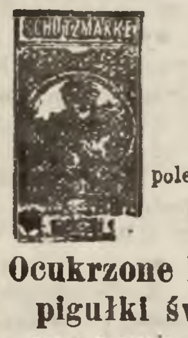
z ograniczoną poręką zarejestrowane

przy ul. Dominikańskiej l. 4.

udziela **pożyczek** członkom swoim od I. listopada br. począwszy za opłatą procentu w stosunku 9% rocznie.

Za wkładki oszczędności zaś lokowane w kasie Stowarzyszenia, opłacanym bywa procent w stosunku 6% rocznie.

Biuro Stowarzyszenia otwartem jest codziennie od god. 10. do 1. w południe. 3944 3—3



Apteka „zum heil. Leopold“ we Wiedniu

Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse

FILIPA NEUSTEINA,



poleca PT. Publiczności szereg **środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych**, które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie. Tysiące świadectw mamy pod ręką.

PT. Publiczność uprasza się, żeby tylko te środki za prawdziwe przyjmywała, które opatrzone są naszą firmą.

Ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w spodnich częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Rulon z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek kosztuje 1 zł. pojedyncze pudełko 15 c.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome wyborny środek na odmrożenia 60 ct.

Pomada Browna, jeden z najlepszych środków do farbowania i konserwowania włosów, nadaje włosom pierwotny kolor. Cena wielkiego słoika 2 zł., mniejszego 1 zł.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor [czarny, brunatny i blond siwym] włosom 3 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości [biały lub różowy] 1 zł. i po 50 ct.

Damasceńska krema różana służy dla otrzymania delikatnej i gładkiej twarzy 1 zł. 40 ct.

Damasceńskie mydło różane po 55 ct.

Wyskok na wole, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyi 70 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję, przeciw gwałtownemu bolu zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedynie skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny najlepszy środek wzmacniający i ożywiający 2 zł.

Cygaretka piersiowe ze szpilek sosnowych, najlepszy środek dla cierpiących na astmę. 25 sztuk 1 zł.

Ekstrakt Quebracho zalecony przez prof. dr. Scoda we Wiedniu i dr. Penzold w Erlangen do zewnętrznego użycia dla cierpiących na astmę po 1 zlr.

Dr. Schmitta preparaty z Guaco.

Plaster z guaco przeciw skirowi, pruchnieniu kości i wszelkiego rodzaju ranom. 3 zł.

Tynktura z guaco przeciw wszelkiego rodzaju zakażeniu krwi, katarowi żołądka i t. p. 1 zł. 50 ct., 2 zł 50, 4 zł.

Maść z guaco, jako środek do nacierania przeciw wszelkiego rodzaju bolom. 3 zł.

Esencja z guaco, przeciw pruchnieniu zębów i bolom zębów. 1 zł. 50 ct.

Wyskok przeciw gościowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym 70 c.

Hallera pastylki jodowe, środek uzupełniający tran rybi. Te pastylki leczą szkrofuły, zastarzałe choroby syfilistyczne, cierpienia gruczołów, bole ócz i t. p. Pudełko 60 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie każdy katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków 1 zł. 60 c.

Albuminat żelazisty, najskuteczniejszy środek żelazisty dla cierpiących na blednicę, dla rekonwalescentów, cierpiących na nerwy itp. już po kilku dniach postrzega się nadzwyczajną skuteczność albuminatu żelazistego. Cena 1 zł 50 ct.

Künstlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach 70 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyji 70 ct.

Kumys, wyborny środek przeciw złemu trawieniu, dyarejі, opadnięcia sił, schudnięciu i suchotom. Cena flaszki 80 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używany także jako tynktura na zęby i woda do ust 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety 30 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach, itp. używa się ze skutkiem 70 ct.

Pasta do zębów Odontin, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości 70 ct.

Po-ho, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i lilji 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne 1 zł. 60 c.

Salicil-antisuitin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg 70 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło 25 ct.

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby 25 ct.

Storax-Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórnie 80 c.

Papier Wlinsi, przeciw katarowi w piersiach i szyji i grypie 1 zł. 20 c.

Dr. Heidera proszek na zęby 35 ct.

Kondenzowane mleko szwajcarskie po 55 c., Mączka dla dzieci Nestla po 90 c., Dra Göllis proszek na trawienie po 84 c., Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 c., Wyciąg mięsny Liebiga 80 c., ¼ funta. Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 c., Polta pomada resedowa po 1 zł. 50 c., świeżo na składzie.

Znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie française od 60 c. do 3 zł. funt, prawdziwa herbata moskiewska 1 zł. ¼ funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystyry, strzykawki, bandaże, najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów. pudrów i innych artykułów toaletowych

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to: chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan sody, magnezię itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej mamy zawsze na składzie.

Zwracamy szczególną uwagę na broszurę **Dr. Boil's Schönheits und Gesundheitspflege.** Cena 30 ct.

Piwo żelaziste, lepsze i zdrowsze od piwa słodowego dla zdrowych, rekonwalescentów i chorych, działa wzmacniająco i pożywiająco. 50 ct.

Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat. 3566 1—12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skarla.